Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 153

· POZ

Warszawa,
piątek 3 maja 1935 r.

10 GROSZY

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Pod jednym znakiem

Ze wszystkich państw, w których odbywały się wczoraj manifestacje pierwszomajowe, najbardziej imponujący przebieg miały one w Sowietach i w Niemczech. Jak raz w dwóch krajach, w których właściwi twórcy pierwszomajowych obchodów, socjaliści, uznani są za „wrogów państwa". W obu zaś to „święto pracy" pachniało bardzo silnie — prochem strzelniczym.

Uwydatniło się to zwłaszcza w Moskwie, gdzie uroczystości osiągnęły rozmiary nienotowane w latach poprzednich, a nad wszystkiem górowały defilady wojsk. W czerwonem państwie pracuje się intensywnie nad mobilizacją nastrojów ludności, by wzbudzić w niej zapał do obrony t. zw. zdobyczy rewolucyjnych na wypadek wojny.

W Niemczech na plan pierwszy wysunęły się wprawdzie zagadnienia inne, czysto robotnicze: sprawa zatrudnienia tych, którzy dotąd jeszcze pracy nie mają, oraz sprawa polepszenia płac. Ale to tylko dlatego, że o ile o mobilizację psychiczną narodu niemieckiego chodzi, jest ona już oddawna sprawą zakończoną. Rzecz zresztą wiadoma, że wszelkie roboty publiczne, jakie się w Niemczech w latach ostatnich przeprowadza, mają na oku w pierwszej linji i niemal wyłącznie cele strategiczne, a taksamo wzrost zatrudnienia w przemyśle jest przedewszystkiem wynikiem olbrzymiego wzrostu produkcji w fabrykach, pracujących bezpośrednio lub pośrednio na rzecz przygotowania wojny.

Niemiecki aparat, puszczony w ruch pod znakiem przyszłej wojny, jest już tak potężnie uruchomiony, że uroczystościom pierwszomajowym można było bez żadnego ryzyka nadać charakter czysto pokojowy. I tak przecież zapełniają się już koszary rekrutami nowej, przeszło półmiljonowej armji. I tak budują się łodzie podwodne, mające stanowić rewelację w dziedzinie techniki morskiej. I tak nowych samolotów wojennych przybywa nie mniej niż po 15 dziennie.

Jeśli premjer Mac Donald po słynnym artykule swoim w „News Letter", który tyle złej krwi narobił w Niemczech, oświadczył w izbie gmin, w odpowiedzi na interpelację, iż poglądy przezeń wyrażone są poglądami całego gabinetu angielskiego — to w tym fakcie można widzieć stwierdzenie, że już i w Anglji nie żywi się na punkcie pokojowości Niemiec żadnych złudzeń.

Najbardziej zaniepokojone zbrojeniami niemieckiemi wydają się być Sowiety. I choć nie udało się układu z Francją podpisać w dniu czerwonego święta, gdyż p. Potiomkin musiał znowu zwrócić się do Moskwy po dalsze instrukcje, to jednak podpisanie paktu można, mimo wszystko, uważać za bardzo już bliskie. Kto wie, czy nie najważniejszą w nim rolę gra to, co pozornie jest tylko dodatkiem ubocznym: wielka pożyczka wojenna Francji dla Sowietów, które zdają sobie sprawę, że najsłabszą ich stroną pod względem gotowości wojennej jest niedostatek i rostrój środków komunikacyjnych.

Wszystko jest zatem w porządku: Choć pod różnemi długościami i szerokościami geograficznemi, pierwszy maja przeszedł pod jednym znakiem: świat cały zbroi się i w gorączkowem tempie przygotowuje do przyszłej wojny.

Paradoksalna śnieżyca, która wtórowała tegorocznym 1 majom, dostroiła się znakomicie do tego jego charakteru. J. M.

Klęska śnieżycy majowej

Trudności w komunikacji. -- Drzewa i sady marzną.

Niebywałe zjawisko obfitego opadu śnieżnego, który od dnia wczorajszego grubą warstwą pokrył niemal całą Polskę, stworzył niesłychane komplikacje zarówno w komunikacji kolejowej, jak i autobusowej, oraz tramwajowej w stolicy i innych miastach kraju.

Tak obfitego śniegu nienotowano, przez cały okres zimowy. Śnieżyca trwała bez przerwy od środy godz. 6-ej wieczór do wieczora w czwartek. Na Hali Gąsienicowej pokrywa śnieżna doszła do 45 cm., przy Morskiem Oku do 38 cm. Znaczne opady śnieżne zanotowano w okolicach Suwałk, gdzie grubość całunu śnieżnego wynosiła 17 cm. Pod Grodnem opad śnieżny sięgał do 13 cm., w Baranowiczach 7 cm., w Zakopanem 6 cm., w Łodzi 5, w Białymstoku 4, w Mławie 3, w Radomiu i Krakowie 2, w Poznaniu 1 cm., w Warszawie waha się w granicach od 8 — 30 cm.

W Warszawie

Warszawa przedstawia obraz wręcz niesamowity. Ruch kołowy zbrukał warstwę śniegu. Na granicy jezdni tworzą się jeziorka uniemożliwiające przejście przez jezdnię, a koło chodników piętrzą się niemal metrowe zwały śniegu.

Drzewa parków pokryte są kilkocentymetrową okiścią, której ciężar przygina gałęzie niemal do ziemi. Rozpaczliwie wyglądają uliczne drzewa, których świeżą zieleń zwarzył doszczętnie nietylko śnieg, lecz i 3-stopniowy mróz nocny.

Komunikacja tramawajowa i autobusowa odbywa się nienormalnie. Lekki śnieg zasypał szyny, które zwłaszcza na zwrotnicach zaskrzepły w lodowate bryły, uniemożliwiając szybkie poruszanie się pojazdów. W godzinach rannych wszystkie tramwaje wyruszyły na miasto, lecz wskutek zwiększonego oporu i zasypania śniegiem zwrotnic, Elektrownia Warszawska nie mogła podołać niewspółmiernie zwiększonemu za potrzebowaniu prądu. Nastąpiło nadmierne przeciążenie linij. Wkrótce więc zarząd tramwajów zmuszony był uruchomić zapasową stację na Pradze.

Odwołanie rewji

Toteż spowodu tych nieprzewidzianych zupełnie ekscesów zimowych wiosny zrobiło się duże zamieszanie.

I tak np. gabinet Ministra Spraw Wojskowych komunikuje, że ze względu na warunki atmosferyczne i stan pogody **rewja wojskowa w dniu 3 maja została odwołana.**

Dziś odbędzie się tylko uroczyste nabożeństwo w katedrze Św. Jana, celebrowane przez J. E. ks. kardynała Kakowskiego. Na nabożeństwie tem będzie obecny p. Prezydent, Rząd i korpus dyplomatyczny.

W Ogrodzie Botanicznym

Sfery akademickie dotknie niewątpliwie wiadomość, którą nam za pośrednictwem PAT-icznej zakomunikował rektorat U. W.. Oto nabożeństwo w **Ogrodzie Botanicznym**, które się miało dziś odbyć ku uczczeniu 144-ej rocznicy Konstytucji — **nie odbędzie się**, gdyż jak zwykle, miało być odprawione pod gołem niebem, co przy obecnych warunkach atmosferycznych jest niemożliwe.

Pod Warszawą

Z Ministerstwa Komunikacji dowiadujemy się, że choć w dyrekcjach wileńskiej i lwowskiej śnieg nie dał się we znaki, to jednak w najbliższych okolicach Warszawy opóźnienie niektórych pociągów dosięgło 20 minut, co przy regularności naszych pociągów jest opóźnieniem bardzo dużem.

Gorzej i to znacznie gorzej przedstawiała się wczoraj komunikacja autobusowa. Dwa autobusy P. K. P. Warszawa—Radom utknęły w drodze, a pasażerowie musieli wrócić. Autobus Radom—Warszawa miał na 3 godz. drogi dwugodzinne opóźnienie.

Autobus przybywający na 8-ą do Warszawy — do godziny 11-ej stał w Raszynie, utknąwszy w zaspach.

Nie wyruszyły wobec tego wcale autobusy 8.20 do Grójca i 9 do Grójca. Pasażerowie, którzy różnemi sposobami drogę przebyli opowiadają, że im bliżej Warszawy — tem większe są zaspy, więcej śniegu.

Niewiele lepiej przedstawia się komunikacja konna. Furmanki lepiej dały sobie radę ze śnieżycą, ale pod Raszynem dwa konie padły z wycieńczenia.

W kraju

Zamieć, która nawiedziła znaczne przestrzenie kraju, budzi poważny niepokój w kołach rolniczych. Pola uprawne, ogrody, sady pokryte są grubą warstwą śniegu, co według przewidywań sfer rolniczych nie pozostanie bez ujemnych następstw.

Straty w ogrodach i sadach są już widoczne. Być może, iż wszystkie kwitnące obecnie drzewa, jak np. czereśnie, wiśnie i morele nie będą w tym roku owocować.

Następstwa

Trudno dziś przewidzieć, jakie następstwa pociągnie za sobą zamieć śnieżna, gdyż opady śnieżne w maju są bez precedensu. Stacja ochrony roślin w Warszawie zanotowała przymrozki majowe w latach 1921 i 1927, ale opady śnieżne w tych rozmiarach, co obecnie padały ostatnio w 1910 roku, kiedy zanotowano nawet śnieg w dniach 9 i 10 maja.

Skutki zamieci w rozwoju zbóż dadzą się ocenić dopiero po ustąpieniu śniegu. Największe obawy wywołuje los żyta ozimego, które w kwietniu znacznie wyrosło. W odniesieniu do pszenicy i zbóż jarych niema większych obaw.

Warszawska stacja ochrony roślin postanowiła poświęcić szczególną uwagę następstwom śniegów majowych w rolnictwie. Rezultatu obserwacyj kierownictwo stacji spodziewa się już w kilka dni po ustąpieniu śniegów.

Co pisał J. Ch. Pasek

Jan Chryzostom Pasek w pamietnikach swoich z połowy XVII w. opowiada o śniegach, jakie za jego czasów nawiedziły w maju Częstochowę i okolice. Pasek pisze, że śniegi majowe spowodowały nieurodzaj i drożyznę zboża w kraju.

Oczywiście zadymka śnieżna już się odbiła ujemnie na dowozie żywności do stolicy. Okoliczność tą wykorzystali już sprzedawcy warzyw śrubując ceny np. za korzec kartofli z 4—5 do 7 złotych.

Możliwy przybór wód

Służba synoptyczna dyrekcji dróg wodnych przewiduje możliwość nowego przyboru na rzekach górskich spowodu opadów śnieżnych. Przybór ten jest bardzo możliwy na rzekach w woj. stanisławowskiem, gdzie utrzymuje się jeszcze dość wysoki stan wód.

Odczyt prof. Piccarda

We wtorek dn. 7 maja o godz 20 odbędzie się zebranie naukowe Oddziału Warsz. Polskiego Tow. Fizycznego (Koszykowa 75, Zakład Fizyczny Politechniki), na którem prof. dr. A. Picard z Brukseli wygłosi odczyt „O środkach do badań nad stratosferą" (w jęz. niemieckim)

Niespodziewane załamanie się waluty gdańskiej

Gulden został zrównany ze złotym

W tempie pośpiesznem — stanowiącem niespodziankę nawet dla kół, zazwyczaj dobrze w sprawach finansowych zorjentowanych — gulden gdański w nocy z środy na czwartek **został urzędowo zdewaluowany, do poziomu równego z parytetem obecnej waluty polskiej**, podczas gdy dotąd utrzymywał się on od roku 1924 na dawnym parytecie złotego. W wyniku tego gulden, notowany dotąd w Warszawie po kursie 172,85 zł. za 100 guldenów, ma obecnie kurs 100 złotych za 100 guldenów, a zatem zdewaluowany został za jednym zachodem aż o 42,37 proc.

Decyzja ta została powzięta na posiedzeniu Senatu gdańskiego w nocy z 1-go na 2-go b. m., a pierwszym o niej oficjalnym komunikacie zaniechano nawet konkretnego obwieszczenia, jak daleko sięgnie dewaluacja — tego bowiem rodzaju obniżenie parytetu za jednym zachodem przeszło o 40 proc. **nie jest zjawiskiem, któreby mogło przejść bez głębokich wstrząśnień.**

Jakie powody?

Jakie były powody dewaluacji? Z wiadomości, jakie dotąd nadeszły do Warszawy, nie można jeszcze uzyskać zupełnie jasnego w tej sprawie obrazu. Jak dotąd, wiemy, iż **podstawa kruszczowo - walutowa gudena nie wydawała się zagrożona**, a zaniepokojenie na gdańskim rynku finansowym i wyzbywanie się guldena na korzyść walut obcych zaznaczyło się dopiero we wtorek 30 kwietnia. W środę 1 maja giełda gdańska spowodu „święta pracy" była, podobnie jak i berlińska, nieczynna. W Warszawie Bank Polski odmawiał kupowania dewizy na Gdańsk, tłumacząc, że nie ma na nią zapotrzebowania. Na telefoniczne zaś zapytania, skierowane przez banki warszawskie do Gdańska, tamtejsze sfery bankowe odpowiadały, że o żadnej dewaluacji guldena nic im niewiadomo. W nocy zaś odbyło się posiedzenie Senatu i — wspomniana już wyżej uchwała.

Odezwa Senatu

Wyjaśniając jej motywy, Senat wydał odezwę do ludności, w której na wstępie skarży się, że już „od dłuższego czasu **pewne elementy** rozpuszczały pogłoski, iż gulden gdański jest zagrożony" — a czyniły to oczywiście, „aby **„skompromitować Senat narodowo - socjalistyczny"** i przygotować jego obalenie. Pod wpływem tej agitacji „niektóre wystraszone elementy, w większości wypadków niesumienne i kierujące się złą wolą", starały się w ostatnich dniach coraz szybciej wycofywać swe oszczędności z kas i banków i mieniać je na złoto lub waluty obce.

„Wskutek tych zdradzieckich zabiegów — głosi dalej odezwa — gulden gdański, mimo wielkich ofiar od dłuższego czasu **ponoszonych przez cały naród niemiecki**, wkońcu istotnie znalazł się w niebezpieczeństwie, skoro nie można było **wskutek istniejących umów** obronić go przez wprowadzenie przymusowej gospodarki dewizowej. W celu zapobieżenia rozwojowi wypadków, w szczególności zagrażających istnieniu niemieckiego Gdańska, Senat zaczął temu przeciwdziałać i po dojrzałym namyśle, idąc za przykładem szeregu państw, ustanowił nową wartość guldena na stałym poziomie złota".

Odezwa zapewnia, że dewaluacja stanowi zabezpieczenie interesów rozsądnej ludności kosztem spekulantów i nie powinna dawać podstaw do niepokoju, zarazem zaś zapowiada, iż Senat „będzie się starał wszelkiemi siłami zmniejszyć nadmierne obciążenie ludności".

Znaczenie dewaluacji

Jak widać z tej odezwy, decyzja Senatu — przygotowywana już od pewnego czasu i w niewątpliwem porozumieniu z Berlinem — oprócz momentów natury gospodarczej wynika (i bodaj czy nie przedewszystkiem) z momentów politycznych. Ograniczamy się narazie stwierdzenia tego faktu, który będzie miał oczywiście daleko idące następstwa dla ludności wolnego miasta, gdyż niewątpliwie pociągnie za sobą gwałtowną zwyżkę cen. Interesy polskie napozór nie są dewaluacją guldena dotknięte, jednakowoż nie ulega wątpliwości, że mając na oku uczynienie Gdańska „tańszym" dla tych wszystkich, którzy płacą w nim walutami obcemi, zmierza ona do zwiększenia konkurencji Gdańska wobec Gdyni i do wzmożenia ruchu turystów w kąpieliskach nadmorskich.

Od wczoraj gdańskie banki i kasy wymiany nie sprzedają walut zagranicznych za guldeny, a w sklepach właściciele ograniczają się do transakcyj drobniejszych. Na wieczór zapowiedziano trzy masowe zebrania hitlerowców, na których w przemówieniach członków Senatu i p. Forstera miały być wyjaśnione przyczyny dewaluacji.

Przypuszczalny tekst

Układu francusko-sowieckiego

PARYŻ, 2.5 (PAT). „Le Petit Parisien" podaje przypuszczalny tekst układu francusko-sowieckiego, zawierającego pakt i protokuł wykonawczy. Pakt składa się z 5 artykułów.

Artykuł 1-szy przewiduje natychmiastową konsultację w sprawie zastosowania art. 10 paktu Ligi Narodów w razie niesprowokowanej agresji.

Art. 2-gi przewiduje natychmiastową pomoc, zgodnie z art. 15 (paragraf 7) paktu Ligi w razie, gdy Rada Ligi Narodów nie powzięłaby jednomyślnej decyzji.

Art. 3-ci ustala obowiązek pomocy w razie niesprowokowanej agresji, zgodnie z art. 16 i 17 par. 3) paktu genewskiego.

Art. 4 wylicza zobowiązania, które nie mogą przeszkodzić w żadnym wypadku kontrahentom w wykonaniu obowiązków, wypływających z art. 5 paktu. Obowiązek okazania pomocy jest ściśle ograniczony do terytorjum Europy.

Protokuł określa charakter pomocy, jaka winna być okazana natychmiast według zaleceń Rady Ligi, lub w razie braku tych zaleceń. Okazanie pomocy nie będzie obowiązywało w tym wypadku, jeżeli terytorjum kontrahentów nie zostało zagrożone. Ważność traktatów, zawartych uprzednio, a mianowicie traktatu lokarneńskiego, została zastrzeżona.

Wreszcie układ sowiecko-francuski zastrzega możliwość zawarcia regjonalnego paktu wschodniego i pozostawia drogę otwartą do bardziej szerokiego systemu bezpieczeństwa, którego realizacja była dotychczas niemożliwa.

Agencja Havasa donosi, że układ francusko-sowiecki ma być dzisiaj nie parafowany, lecz podpisany.

„Excelsior" donosi, że min. Laval wyjedzie do Moskwy w przyszłym tygodniu w środę lub czwartek.

PARYŻ, 2.5 (PAT). Agencja Havasa donosi, że ambasador sowiecki Potiomkin ma przybyć do ministra Lavala dziś o godz. 17-ej. Prawdopodobnie pakt podpisany będzie w dniu dzisiejszym.

Gen. Gourandy

w katastrofie samochodowej

PARYŻ, 2.5 (PAT). W pobliżu obozu ćwiczebnego w Mourmelon, niedaleko od Chalon-sur-Marne, samochód wojskowy, którym jechał gen. Gourandy z Metzu ze swym oficerem ordynansowym, zderzył się z samochodem ciężarowym. Obaj oficerowie odnieśli ciężkie rany i przewiezieni zostali do szpitala wojskowego w Chalons-sur-Marne.

Niemcy zastąpili

policję wojskiem w strefie zdemilitaryzowanej

LONDYN, 2.5. (PAT). „Daily Herald", donosi, że Niemcy zastąpili w dwóch miastach zdemilitazowanej strefy po lewej stronie Renu **policję z wojskiem**. Posunięcie to naruszające status quo w strefie zdemilitaryzowanej, stanowiłoby — zdaniem dziennika — również pogwałcenie umowy **Lokarneńskiej.**

Frontem na zachód, ku Odrze!

Majowe święto zbudzonego Śląska

Jednoczenie narodu. — Koniec dzielnic.

Czternaście lat temu odezwał się głos ludu śląskiego, domagającego się zjednoczenia tej rdzennie polskiej ziemi, Śląska z jego Macierzą-Polską. Było to bezpośrednio po złamaniu oporu Niemiec, wówczas, gdy cała dyplomacja i taktyka pokonanych wytężona była ku temu, aby dzięki sojuszom i przyjaźni wytargować dla siebie jaknajkorzystniejsze warunki pokoju i złamać hegemonję francuską, która dawała się odczuć po stronie sojuszniczej. Armje francuskie gotowe były do marszu na Berlin, a wspomożone świeżemi siłami wojsk zamorskich, mogły doprowadzić swoją błyskawiczną ofenzywę do końca i rozgromić Niemcy zupełnie. Taki m. in. był plan marsz. Focha. Niemcy zdawały sobie z tego sprawę i pragnęły za wszelką cenę uniknąć tak niemiłych dla nich konsekwencyj.

DRUGA WOJNA — DYPLOMATYCZNA

Rozpoczęła się nowa wojna, tym razem dyplomatyczna, przy pomocy zakulisowych intryg, wpływów przy oddziaływaniu różnych ukrytych sił. Międzynarodówka socjalistyczna staje w obronie pokonanych. Niemcy poruszają koła masońskie w imię ideałów wszechludzkich, domagając się dla „umęczonego narodu" zastosowania nie zemsty, lecz sprawiedliwości, zapominając, że jeszcze niedawno ten „udręczony naród niemiecki" przez swoje dywizje złamał i skrwawił Belgję, przynosząc śmierć wielu niewinnym, że „grube Berty" ostrzeliwały przedmieścia Paryża, a na froncie zastosowano podstępnie i nieoczekiwanie nową morderczą broń — gazy trujące, dla zaskoczenia i zdławienia niespodziewającego się niczego nieprzyjaciela.

Akcja Niemiec rozłożona była planowo i obejmowała wszystkie grupy, które mogły mieć wpływ na zapadające decyzje. Prowadzono również intensywną propagandę w sferach katolickich, uważając, że to mogą mieć wpływ na uzyskanie łagodnego pokoju.

Propaganda ta działa na kontynencie europejskim, rozwija się w różnych formach w Anglji, w Ameryce, przenika do krajów największych nieprzyjaciół. Lewica we Francji w imię pacyfizmu i humanitaryzmu żąda, by nie deptano godności ludzkiej Niemiec.

W takich warunkach nie dziwnego, że **przepadł projekt oddania Polsce Górnego Śląska, aż po rzekę Odrę.**

Warunki pokoju ciągle zmieniano — nie odpowiadały celom Polski. Postanowiono urządzić plebiscyt na Śląsku, zezwalając brać udział w głosowaniu także tym, którzy pochodząc ze Śląska przenieśli się do Niemiec.

ZWYCIĘSTWO POLSKI

W momencie najcięższym dla strony polskiej, 20 marca 1921 r., gdy trudności wewnętrzne i zewnętrzne spiętrzyły się niesłychanie, wypadł plebiscyt. Polska nie mogła przeciwstawić wówczas Niemcom tak świetnie zorganizowanego, jak po tamtej stronie, aparatu propagandowego, nie miała dość sił, aby przeciwstawić się gwałtom, masowym nadużyciom, uprawianym pod okiem, a nierzadko i pod auspicjami różnych międzynarodowych kombinatorów z L. Georgem na czele. **Plebiscyt wypadł, mimo wszystko, dla Polski korzystnie. Nawet blisko 100-tysięczna masa Niemców, którzy przybyli tutaj, by rzucić swe głosy (jako pochodzący ze Śląska) nie przeważyła szali.**

Wynik zaskoczył Niemców. To, że w części przemysłowej Śląska (wschód) 462 gminy wypowiedziały się za Polską, a zaledwie 94 za Niemcami — był dla tych kół przykrą niespodzianką.

Za Niemcami głosowały miasta nasilone głównie przyjezdnym elementem robotniczym z Niemiec. Natomiast wsie, a więc terytorja nasilone elementem stałym, osiadłym, okazały się całkowicie polskie, poza kilkoma osadami.

KOMBINACJE I MACHINACJE

Traktat Wersalski w art. 88 postanawiał, że Śląsk ma należeć do tego kraju, do jakiego będzie chciała przynależeć ludność, t. zn. jej większość w głosowaniu gminami. Blisko pięciokrotny stosunek na korzyść Polski przy głosowaniu, zdawał się rozstrzygać tę sprawę bezapelacyjnie. Skupiając jednak na swojej liście 94 gmin ludność miejską oraz osad fabrycznych, Niemcy uzyskali przewagę liczby głosujących. Biorąc to za punkt wyjścia, rozpoczęli atak, szerząc jaknajbardziej fantastyczne pogłoski o całkowitem oddaniu się Polski pod wpływy bolszewizmu, o rzekomej anarchji gospodarczej, nieuchronnej ruinie Śląska w razie przyłączenia go do Polski lub dzielenia.

Niestety Francja dała się zastraszyć, a państwa koalicji przerażone widmem ruiny finansowej Niemiec i ich niewypłacalności, czem zaczęto je straszyć i co najdotkliwiej odczuły, pragnęły iść choćby w pewnym stopniu na rękę Niemcom. Ludność polska wprawdzie protestowała, ale wszelkie protesty miały tylko wagę papieru tam, gdzie chodziło o złoto i realne interesy wielkich mocarstw.

KONIEC PRZETARGÓW

W tym okresie zaczynają się pojawiać najbardziej fantastyczne plany rozstrzygnięcia sprawy Śląska, przyczem interesy Niemiec respektowane są coraz wyraźniej z uszczerbkiem dla praw i interesów Polski, a Polska była zbyt słaba, aby jako państwo narzucić swą wolę.

2. maja 1921 r. rzucono hasło walki. Rzucił je i podjął lud śląski, który zmobilizował się w oddziały i uderzywszy znienacka na Niemcy, nadał tak dużą siłę temu uderzeniu, że potrafił zepchnąć nieprzyjaciela ku południo-zachodowi.

Prosty górnik, chłop, inteligent z miasta, każdy z nich z prymitywną bronią, nieobeznany ze strategją i taktyką wyruszał do akcji wyzwolenia Śląska od niemieckiego najeźdźcy. Handel godnością ludu śląskiego, jego ziemią, na której przelewał krew, musiał być przerwany.

W październiku tegoż roku, w cztery miesiące po ustaniu walk, Rada Ambasadorów wyznaczyła granice Polski na tym odcinku. Jeden etap walki zamknięty.

W budzeniu ducha ludu śląskiego, w walce o polskość tego kraju, położył wielkie zasługi Wojciech Korfanty.

KU ŚLĄSKOWI

Polska obecnie przystępuje do ściślejszego połączenia Śląska z całością kraju. Symbolem tego jest przeniesienie uroczystości ku czci powstania śląskiego z Katowic do Warszawy. Ale dziś symbole tego typu nie wystarczą. Chodzi przedewszystkiem o taką akcję ze strony władz i społeczeństwa, by Śląsk nietylko administracyjnie, ale i ideowo mógł jaknajściślej i jaknajszybciej zjednoczyć się z resztą całej Polski, by lud kresowy, który krwawą ofiarą dowiódł przywiązania do Polski wiedział, że ta Polska jest czemś realnem, czemś zwiastującem mu lepsze jutro.

Nie można tolerować, aby Śląsk tonął w nędzy i beznadziejności, by siły najbardziej twórcze marnowały się. Jest to tem ważniejsze, że przecież na tym skrawku musimy stawiać mocny bastjon polskości, który mógł promieniować na te wszystkie ziemie polskie w pobliżu położone, które dotąd jeszcze nie powróciły do Polski. Przecież Psie Pole, Głogów, Legnica, cały Śląsk Dolny — pozostaje po drugiej stronie granicy. Takie powiaty, jak świdnicki, namysłowski, brzeski i inne, to przecież ziemie bezwzględnie polskie.

Gdy ofenzywa wojującej niemczyzny wdziera się dziś na nasze zachodnie ziemie, musimy zdawać sobie sprawę, że otrzymaliśmy minimum tego, co nam się należało, że minimum to musimy nietylko utrzymać, ale uczynić z niego ośrodek dalszej ekspansji polskiej. Przy rozwoju Narodu Polskiego, przy jego wielkim wzroście liczebnym, musimy trwać w ofenzywie, a jednem z haseł musi być: Frontem na Zachód ku Odrze!

Rozstrzygnięcie konkursu

na projekt regulacji placu m. Piłsudskiego

Wczoraj o godz. 12 w południe wobec licznie zebranych przedstawicieli architektury, dokonane zostało przez sąd konkursowy na regulację placu Józefa Piłsudskiego otwarcie kopert z nazwiskami autorów nagrodzonych oraz zakupionych prac konkursowych. Otwarcia kopert dokonał inż. Jan Pohoski, pełniący obowiązki prezydenta m. Warszawy.

Autorami nagrodzonych i wyróżnionych projektów okazali się:

Projektu nr. 29 (nagroda 1 — zł. 5.000), architekci Kazimierz Tołłoczko i Jan Kukulski, projektu nr. 38 (nagroda 2 — 4.000 zł.) architekci Antoni Jawornicki i Eugenjusz Szparkowski, projektu nr. 46 (nagroda 3 — 3.000 zł.) architekci Barbara Brukalska, Stanisław Brukalski, Bohdan Lachert i Józef Szanajca.

Następnie ujawniono nazwiska autorów 6-iu projektów, zakupionych przez zarząd miasta w cenie po 1.000 zł. każdy. Autorami tych projektów są: projektu nr. 14 — architekci Stanisław Gergovich i Władysław Wieczorkiewicz, projektu nr. 23 — arch. Bohdan Pniewski, projektu nr. 26 — arch. Antoni Dygat, projektu nr. 53 — architekci Barbara Brukalska, Stanisław Brukalski, Bohdan Lachert i Józef Szanajca, projektu nr. 61 — Stanisław Fiszer, Józef Łowiński i Leonard Tomaszewski projektu nr. 87 — Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski.

„Publika patrzy jak na psów..."

Macierz wśród gazeciarzy

Znają ich wszyscy, a interesuje się niemi — bardzo niewielu.

Dla przeciętnej publiczności gazeciarz — to synonim czegoś najgorszego, coś, co się toleruje tylko z konieczności. Gazeciarz — to uosobienie sprytu, bezczelnej przebiegłości — to — dziecko ulicy. Istotnie, na światek gazeciarski składa się najczęściej element, może nietyle najgorszy, ile niespotykający się z dobrocią, ale właśnie ze złem, na które prócz pięści, czy noża — niema w ich pojęciu innego prawa.

Są jednak ludzie, którzy nie sądząc z pozorów, cały swój zapał i energję poświęcają kształtowaniu charakterów — gazeciarzy. Dobrzy — pod ich troskliwą opieką, nie ulegają złym wpływom, umacniają się w dobrem — źli zaczynają poznawać występek i jego skutki — i wstydzić się poniesionej kary.

To wiele, to bardzo wiele.

Jedną z takich placówek skupiających szarą, najbardziej znaną i najbardziej upośledzoną brać gazeciarską — to Klub Sprzedawców Gazet (Miodowa Nr. 8). Udałam się tam raczej z ciekawości, niż z obowiązku sprawozdawcy.

W bramie spotykam jakiegoś chłopca, który widząc moje niepewne spojrzenie, pyta:

— Pani — to pewnie do nas?

— Co to znaczy — do nas?

— No, do nas — do świetlicy gazeciarzy — czy pani nas w gazecie opisze?

— Prawdopodobnie — odpowiadam, trochę speszona niezwykłą indagacją.

— Dobra! — może nie będzie na nas publika patrzała — jak na psów.

Wchodzę za moim przygodnym przewodnikiem.

Dwie małe, ponure izdebki, zapełnione chłopcami, którzy dostają jakąś zupę.

Przed chwilą właśnie wyszedł ksiądz, który ich przygotowuje do Spowiedzi. Gwar, wesołość — i ani śladu jet ordynarności, która tak charakteryzuje gazeciarzy.

Mój informator zdążył już mnie zameldować kierownikowi, p. Lisieckiemu i rozpowiedzieć kolegom o celu tak niezwyklej dla nich wizyty.

Nie peszy to ich zupełnie. Pytam Kierownika o szczegóły dotyczące tej placówki.

— Nasza placówka istnieje od 1915 r., jako świetlica Koła im. A. Gorczyna. Koło to podciągnęło się pod statut Polskiej Macierzy Szkolnej, która w połączeniu z Kat. Zw. Polek łoży na utrzymanie świetlicy. Ja sam — jestem członkiem Koła Młodych przy P. M. S.

— A jak się przedstawia frekwencja chłopców — i co oni tu robią?

— Zasadniczo powinno ich być około 40-tu, ale w istocie przychodzi o wiele więcej — bo jeden przyprowadza drugiego. A co robią? — świetlica otwarta jest od godz. 8-ej do 11.30 w poł. Rano mają zwykle jakieś pogadanki ogólnokształcące, następnie gry ruchowe, te najbardziej proste, czasem trochę śpiewu, bo śpiew bardzo lubią — i nauka boksu.

— Nawet?

— No tak — trzeba się z tem zgodzić, że gazeciarze, to element bardzo awanturniczy. Bardzo często mając jakieś porachunki osobiste — poprostu biją się. Jestem zdania, że jeśli mają swoje „sprzeczki koleżeńskie" likwidować na ulicy, to lepiej, jeśli pobiją się tu w świetlicy według wszelkich zasad boksu — bo najczęściej, nim zawiążą rękawicę i przybiorą odpowiednią postawę — gniew pierzcha. — O godz. 11-ej za opłatą 10 gr. dostają miseczkę zupy z tłuszczem i porcję chleba. A potem? — potem idą po gazety.

— A czy Pan prowadzi jakąś ewidencję swoich pupilów?

— Oczywiście — o każdym, który się zgłosi do świetlicy zbieramy wszelkie dane w ewidencji Sp. Kolportażowej „Czytajcie" — następnie wciągamy go na naszą listę. Każdy z nich musi dziennie zaoszczędzić 20 gr., które markami umieszcza w K.K.O. Niektórzy mają już po 100 zł. oszczędności.

— A ich stosunek do Pana?

— Niezmiernie sympatyczny, darzą mnie niezwyklem zaufaniem i stwierdzam z całą szczerością, że — to — kochane chłopaki.

Z tajemnic toru

Proces oszusta wyścigowego

Tor wyścigowy jest terenem, na którym żerują najrozmaitsze męty wielkomiejskie. Rekrutują się one głównie z „niebieskich ptaków" i rozmaitych oszustów, naciągających naiwnych graczy. Jeden z przedstawicieli tego odrębnego zupełnie światka sfer przestępczych, niejaki Władysław Bocheński, odpowiadał przed Sadem Grodzkim XI oddziału, oskarżony o przywłaszczenie i wyrafinowane oszustwo.

Bocheński miał swój sposób naciągania dobrodusznych graczy. Spacerując koło kas totalizatora, wypatrywał swoje ofiary i w pewnym momencie podchodził do kogoś i z tajemniczą miną szeptał mu, że posiada znakomitego konia, który napewno przyjdzie pierwszy do mety. Kiedy udało mu się zainteresować ofiarę, zaczynał zwierzać się ze swoich trudności, mówiąc, że bardzo chętnie podzieliłby się swoją tajemnicą, gdyby jednak wzamian za to zagrano z nim do spółki. Gracz najczęściej pozwalał się wciągnąć i powierzał pieniądze Bocheńskiemu.

W taki to sposób nabrany został niejaki p. Epstein. Bocheński zaproponował mu spółkę, oświadczając, że do pełnej ceny biletu brakuje mu 2 złote. Epstein wpłacił pieniądze, a Bocheński udał się do kasy i wykupił bilet, który zatrzymał przy sobie, tłumacząc się, że wpłacił on większą część należności, więc on powinien być jego posiadaczem. Trzeba trafu, że Bocheński zagrał z Epsteinem na klacz „Nasturcję", która fuksem wygrała bieg. Za stawkę 5-złotową płacono wówczas 537 zł. Klacz ta jest już słynna z procesu pewnego sekwestratora skarbowego, który również stawiał na nią, lecz przegrał wskutek omyłki w numerze. Sekwestrator grał poto, ażeby odzyskać w ten sposób zdefraudowane z kasy skarbowej pieniądze.

Z chwilą, kiedy ogłoszono, że zwycięzczynią biegu jest „Nasturcja", Epstein napróżno szukał Bocheńskiego. Domyślił się, że padł ofiarą sprytnego wyłudzacza i ażeby uniemożliwić mu podjęcie wygranej z kasy, zjawił się przy okienku. Ku swemu wielkiemu zdziwieniu, dowiedział się, że nie jest on jednym oszukanym przez oszusta, lecz z zastrzeżeniami zgłosiły się jeszcze dwie osoby, nabrane w ten sam sposób przez Bocheńskiego.

Bocheński był jednak sprytny. W jakiś sposób dowiedział się o poczynionych zastrzeżeniach i nie zgłosił się po odbiór pieniędzy. Sprzedał on wygrany już bilet niejakiemu Leonowi Wasilewskiemu za 400 zł., mówiąc, że się bardzo śpieszy i nie ma czasu na wystawanie w ogonku po odbiór wygranej. Toteż, kiedy Wasilewski stanął przed obliczem kasjera, został zatrzymany przez policję.

Wasilewski opowiedział całą historję, w jaki sposób stał się właścicielem wygranego biletu, a następnie oświadczył, że nabył go od Władysława Bocheńskiego, którego zna jako stałego bywalca i gracza wyścigowego.

Wskutek pretensyj pokrzywdzonych, zarząd wyścigów nie wypłacił pieniędzy Wasilewskiemu i przekazał wygraną do depozytu sądu. Wasilewski nietylko, że nie otrzymał ani grosza, lecz ponadto stanął on razem z Bocheńskim przed sądem, oskarżony o udział i udzielenie pomocy aferzyście.

Bocheński wytrwale nie przyznawał się do winy. Nie umiał tylko wytłumaczyć, w jaki sposób i on ma prawo do pewnej części wygranej, skoro na jeden bilet 5-złotowy miał aż trzech wspólników, którzy razem wpłacili 6 zł. Wasilewski również nie przyznał się do pozostawania w porozumieniu z Bocheńskim i przedstawił siebie jako ofiarę, która dała sobie wyciągnąć 400 zł.

W charakterze świadków wystąpili pokrzywdzeni, którzy zgłosili również powództwo cywilne. Adw. Przyjemski, pełnomocnik jednego z pokrzywdzonych graczy, zwrócił się do sądu z wnioskiem o rozdzielenie sumy 537 zł., wygranych przez „Nasturcję", proporcjonalnie do udziałów graczy-wspólników.

Sąd Grodzki skazał Bocheńskiego **na 2 miesiące aresztu**, Wasilewskiego zaś **na 1 miesiąc** za to, że powinien był wiedzieć, że proponowany interes przez Bocheńskiego jest nieczysty i że mimo to połakomił się na łatwy zarobek. Jednocześnie sąd rozdzielił 537 zł. poszkodowanym graczom, którzy po paru dopiero miesiącach w oryginalny sposób doszli do należnych im pieniędzy.

Wyrok na sprzedawcę i odbiorców

papierosów domowego wyrobu

W Wydziale Karno-Skarbowym Sądu Okręgowego ogłoszony został wczoraj wyrok w ciekawym procesie zarządzającego sklepem tytoniowym na Krak. Przedmieściu w Warszawie, p. Stefana Pietrzyka, oraz szeregu jego klientów, którzy nabywali papierosy wyrabiane sposobem domowym.

Tło i przebieg procesu podaliśmy dwa dni temu.

Sąd skazał p. Pietrzyka na grzywnę w wysokości 30.000 zł. z zamianą na 150 dni aresztu. Pozostałych oskarżonych, odbiorców domowych papierosów, skazano również na grzywny w wysokości od 20 do 700 zł. Właścicielkę sklepu uwolniono od odpowiedzialności spowodu podeszłego wieku.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 2 maja

Dewizy: Belgja 89.75, Gdańsk 100, Holandja 358.30, Londyn 25.59, Nowy Jork (kabel) 5.29¼, Oslo 128.60, Paryż 34.94½, Praga 22.10, Szwajcarja 171.55, Sztokholm 132.00, Włochy 43.75, Berlin 213.35. Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.27¼. Rubel złoty 4.70. Dolar złoty 9.12. Rubel srebrny 1.96; 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.94. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach pryw. 194.50—194.00. Funt sterl. 25.57.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 42.25—42.45; 7 proc. poż. stabilizacyjna 64.00 — 64.75 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 109.50; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.00; 5 proc. konwersyjna 67.50; 6 proc. poż. dol. 79.75—80.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. i 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. i 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 4½ proc. L. Z. ziemskie 49.75—50.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 60.00—60.25; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 52.50.

Akcje: Bank Polski 88.75—89.00, Lilpop 10.30, Haberbusch 45.25. Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych — niejednolita, dla akcji — przeważnie słabsza. W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe: 8 proc. państwowa z r. 1925 (Dillonowska) 90.75 — 91.00 (w proc.); 7 proc. śląska 71.75—72.25 (w proc.); 7 proc. st. m. Warszawy 71.00 (w proc.).

Ekspertyza o stanie umysł. nieboszczyka

który zapisał miljonowy majątek na P.C.K.

W oddziale Sądu Grodzkiego dla spraw rekwizycji w Warszawie wyznaczona została na nadchodzącą sobotę, dn. 4 b. m. sensacyjna ekspertyza biegłych lekarzy. Najwybitniejsi psychjatrzy stołeczni wydać mają opinję w sprawie głośnego testamentu bogacza kresowego, Mojżesza Lisieja, który swój miljonowy majątek składający się z kilku nieruchomości w Równem, zapisał na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża.

Wobec wniesienia skargi o obalenie testamentu przez rodzinę zmarłego, profesorowie - psychjatrzy na podstawie dostarczonych listów zmarłego, pisanych przed jego śmiercią i zeznań świadków orzec mają, czy testator w chwili zapisywania swego majątku na rzecz P. C. K. był przy zdrowych zmysłach.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc maj

Przed wyborami komunalnemi we Francji
Stare i nowe prądy

Tegoroczne wybory do rad gminnych we Francji posiadają wyjątkowe znaczenie dla dalszego rozwoju jej sytuacji wewnętrznej. Walka między prawicą i lewicą zaostrza się coraz bardziej, a wynik jej na odcinku samorządowym zadecyduje o układzie sił na całym froncie wewnętrzno-politycznym w najbliższej przyszłości.

W dotychczasowym przebiegu akcji przedwyborczej rzuca się w oczy brak szerszego porozumienia między poszczególnemi ugrupowaniami dawnego kartelu lewicy. Tam nawet, gdzie istnieją pozory współdziałania socjalistów z radykałami społecznymi, każda z grup usiłuje przeforsować swego kandydata.

W rozgrywce tej kierowanej przeważnie przez t. zw. „doły", kierownictwo partji radykalno-społecznej zajmuje stanowisko wyczekujące. Powzięcie wyraźnej decyzji utrudnia mu fakt posiadania w szeregach partji licznego elementu drobno - mieszczańskiego, który jest w swej masie czynnikiem niestałym, przechylającym się raz na stronę socjalistów, to znów na stronę radykałów społecznych.

Stanowisko wyczekujące zajmuje również kierownictwo partji socjalistycznej, które dotychczas nie wypowiedziało się ani za wyraźnem współdziałaniem z radykalno - społecznymi ani też z komunistami. Druga alternatywa jest dla socjalistów o tyle niebezpieczniejsza, że wyraźne rozdzielenie się dwóch frontów, mieszczańskiego i proletarjackiego, spowodowałoby dalszy upadek partji socjalistycznej, która we wspólnym froncie z komunistami przeszłaby siłą rzeczy pod ich komendę.

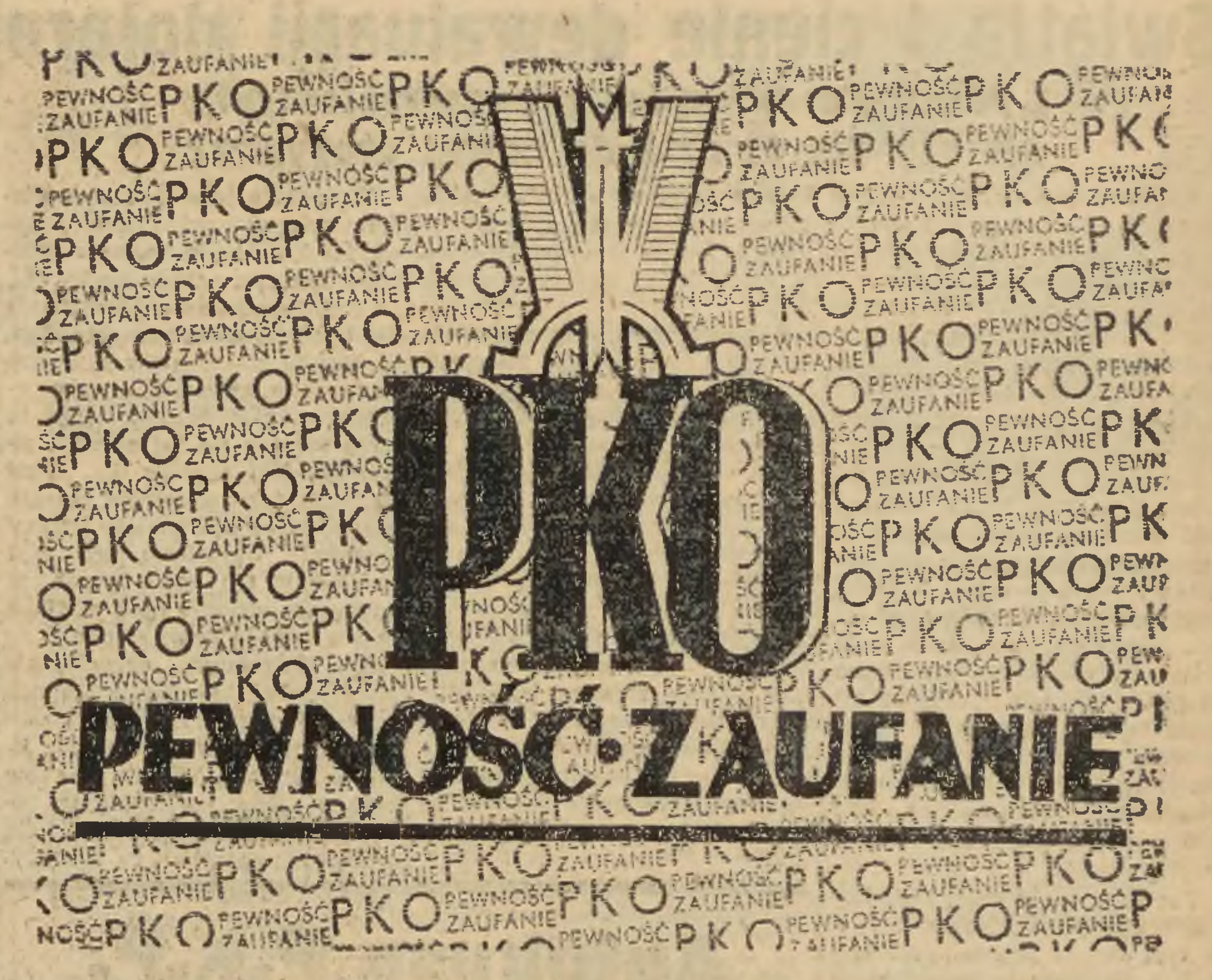
Na widowni politycznej pojawił się nowy czynnik — partja agrarna Dorgeres'a. Partja ta zdołała skupić nietylko znaczną część prawicowców, ale również licznych zwolenników o nastawieniu radykalno - społecznem.

Stary francuski system partyjny rozpada się. Coraz ostrzej zaznaczają się różnice między prawicą i lewicą, coraz też częściej mówi się o konieczności koncentracji urgupowań mieszczańskich — co znów doprowadziłoby siłą rzeczy do zwartego frontu lewicy. W tym układzie stosunków główna rola przypadłaby świetnie zorganizowanym związkom byłych kombatantów, w stosunku do których lewica coraz zacieklejszą prowadzi ostatnio kampanję.

Dawne partje polityczne usiłują przeciwstawić się temu rozwojowi rzeczy przez utworzenie bloku stronnictw środka. Powstanie jego zależy od porozumienia się radykałów społecznych z socjalistami. Porozumienie takie nie byłoby niemożliwe: obie partje łączy wiele wspólnych celów, wyrastających z wspólnej im ideologji masońskiej, obie pragną gorąco współpracy francusko-sowieckiej, obie zainteresowane są w utrzymaniu dotychczasowego systemu parlamentarnego, który decyduje o ich sile.

Również prawica parlamentarna, sympatyzująca zasadniczo zarówno z organizacją „Krzyża Ognistego" jak i z nowym ruchem agrarnym, pragnęłaby jednak kierownictwo wypadków zachować w swojem ręku i usiłuje pozyskać te organizacje dla idei parlamentarnych.

Wobec sprzeczności prądów i dążeń, nurtujących społeczeństwo francuskie trudno przewidzieć, jaki będzie wynik wyborów. Jedno jest pewne, że zadecyduje on o dalszych losach rządów Flandin'a.



Już się sypią...
Komendant obwodowy rozwiązuje Legjon

„Słowo" wileńskie zamieszcza takie pismo komendanta „Legjonu Młodych" na powiat Święciański:

Zważywszy:

Że Konwent Senjorów Legjonu Młodych rozwiązał się, a tem samem cofnął moralne poparcie organizacji,

Że sytuacja obecna w Legjonie Młodych stwarza fakt niecelowości dalszego istnienia jego,

Że władze organizacji dążą do wprowadzenia w Legjonie Młodych pracy politycznej, obcej obwodowi święciańskiemu, —

Z dniem dzisiejszym zwalniam komendantów Legjonu Młodych powiatu święciańskiego, rozwiązuję oddziały: Święciany — miasto, Nowe-Święciany, Podbrodzie, Łyntupy, Dukszty, Cejkinie, Twerecz, Mielegjany oraz oświadczam, że przestaję być członkiem Legjonu Młodych.

Komendant święciańskiego obwodu „Legjonu Młodych" — **Roland Kiewlicz**, podporucznik rez. W. P.

Żydzi zaniepokojeni
usuwaniem się robotników
spod wpływu ideologji żydowskiej

A. Riklis („Lirik") na tle wyniku wyborów miejskich w Łodzi ostrzega żydostwo („Hajnt" Nr. 95) przed lekceważeniem faktu usuwania się mas robotniczych spod wpływu ideologji żydowskiej. Łódź stanowi dla żydostwa zagadkę pod względem społecznym.

Warstwy robotnicze znajdowały się pod wpływami marksizmu i naraz

„przerzuciły się one w kierunku prawicowym, do obozu radykalnych judofobów i wrogów socjalizmu".

Przykład Łodzi budzi wśród żydostwa niepokój:

„Łódź stanowi obecnie ostrzeżenie i niebezpieczeństwo".

Błądzą ci żydzi, którym się zdaje, że narodowcy skompromitują się w oczach szerokich mas, występując z hasłami przeciwżydowskiemi:

„Smutną prawdę stanowi to, że na skutek dużego zwycięstwa w Łodzi narodowcy moralnie zostali wzmocnieni, że łódzka Rada Miejska stała się trybuną i duchowym ośrodkiem dla radykalnych judofobów w całym kraju i od czasu zwycięstwa narodowców w Łodzi ich partja nietylko nie osłabła, lecz przeciwnie — zyskuje nowych oficjalnych członków. Łódź jest poważnem ostrzeżeniem i niebezpieczeństwem, bowiem stanowi klasyczny przykład, jak szczerzy proletarjusze i socjaliści mogą stać się pewnego pięknego poranku radykalnym i rasistami i przeciwnikami marksizmu. Łódź daje przykład, jak można wytworzyć kapitał polityczny, gdy się potrafi połączyć judofobję z uczonym socjalizmem".

Autor odwołuje się do żydostwa:

„Łódź woła do nas: nie dajce się usnić i miejcie się na baczności!"

Prawdziwe oblicze

„Wiadomości Literackie", mimo że propagują zasady sprzeczne z nauką Chrystusa, obecnie już otwarcie nie napadają na Kościół katolicki, przeciwnie nawet — zainicjowały w swoim czasie specjalny dział „katolicki", którego po paru próbach zaniechano. Mimo to jednak od czasu do czasu można znaleźć na łamach tego tygodnika ustępy, świadczące o tem, jak bardzo pisarze, stale zasilający go swem piórem, zieją nienawiścią już nietylko do katolicyzmu, ale do chrystjanizmu. Jednym z takich znamiennych ustępów jest pewne zdanie w numerze 17, w recenzji o „Judaszu" Rostworowskiego, gdzie autor „as" (Antoni Słonimski) tak pisze o Judaszu i o Kościele katolickim:

„...ten pierwszy człowiek, naginający chrześcijaństwo do wymagań zwyczajności życia, to niejako początek kościoła, początek wielkiej zdrady, która od pierwszych dni papiestwa doszła do potęgi kościoła wojującego w pysze i świetności, do krzyżów niebieskich, symbolizujących gazy trujące, do czarnych krzyżów na wojennych samolotach. To początek tej drogi, którą przeszło chrześcijaństwo od proroka z Galilei do biskupa w pontyfikalnych szatach, święcącego otwarcie nowe fabryki amunicji".

Takie jedno krótkie zdanie, wplecione w dłuższą recenzję ze sztuki, a ileż w niem nienawiści — do Krzyża wogóle.

Noc zamachów O.U.N.
Ukraińcy chcieli podpalić miasto
Nowy proces bojowców O.U.N.

LWÓW, 2.5. We Lwowie rozpoczął się nowy obszerny proces ukraiński, który prawdopodobnie potrwa 3 dni. Przed sądem stanęli członkowie ukraińskiej organizacji OUN., oskarżeni o zbrodniczy zamach na osadę Uhnów w powiecie rawskim.

OUN. zamierzała na terenie powiatu rawskiego wywołać jakby lokalną rewolucję, dokonując jednej i tej samej nocy szereg zamachów w różnych miejscowościach tego powiatu oraz podpalając Uhnów. Puszczenie z dymem Uhnowa miało zacząć się od napadu na posterunek policyjny i zniszczenia gmachu poczty i sądu. Napad miał nastąpić w nocy z 13 na 14 lipca ub. roku. UON. wiedziało, że na posterunku policyjnym znajduje się 40 karabinów Przysposobienia Wojskowego. Po zdobyciu posterunku miano go podpalić, ażeby zaś utrudnić ewentualne wezwanie pomocy, zamierzano przeciąć szereg linij telefonicznych.

Umówionej nocy istotnie w kilku miejscowościach poprzerywano połączenia telefoniczne; na komendanta posterunku w Dyniskach, Jana Forysia, dokonano tej nocy zamachu, następnego zaś dnia po napadzie podpalono szereg domów w Uhnowie.

Plan napadu na Uhnów przeprowadzono w ten sposób, że członkowie bojówki OUN pod wodzą Tarasa Onyszkiewicza zebrali się nad rzeką Solorykiją. Jako punkt wypadowy wybrano cmentarz wojenny, położony tuż obok budynku sądu w Uhnowie. Zgromadzono rewolwery i karabiny, zaopatrzono się w nożyce do cięcia drutów telefonicznych, w benzynę do podpalania budynków itp.

O przygotowanym zamachu dowiedziały się jednak władze policyjne i gdy w nocy, o godz. 11, jakiś podejrzany osobnik zbliżył się pod posterunek, oświetlono go latarką elektryczną i stwierdzono, że jest to znany członek OUN, niejaki Mazur. Po pewnym czasie pod bramę posterunku zakradła się grupka ludzi, którzy zasypali policjantów strzałami. Wywiązała się obustronna strzelanina, po której bojowcy ukraińscy pod osłoną strzałów wycofali się i zniknęli w ciemnościach nocy. Policja zdołała jednak pochwycić bojowca, który z benzyną w ręku podsuwał się pod koszary policji, oraz innego, który przeciął druty telefoniczne.

Dzięki sprawności policji, większość wywrotowców została ujęta i stanęła przed sądem. Są to wszystko członkowie OUN, rolnicy i rzemieślnicy.

Sowieckie zabawki wojenne
Hodowla ducha militarnego

RYGA, 2.5 (ATE). W prasie sowieckiej ukazał się szereg artykułów omawiających zagadnienie, jakie zabawki należy dawać dzieciom.

„Izwiestja" przychodzą do wniosku, że wśród zabawek dla dzieci dominującą rolę powinny odgrywać t. zw. zabawki wojenne, jak np. zabawki ilustrujące walki czerwonych żołnierzy z białogwardzistami, zabawki przedstawiające walkę z Polakami na Ukrainie, zdobycie twierdzy Kronsztadt i stłumienie tam powstania kontrrewolucyjnego oraz zabawki, popularyzujące Woroszyłowa i Budennego. Zdaniem dziennikarzy sowieckich, dzieci w ZSRR powinny być wychowywane w duchu przywiązania do armji czerwonej i jej wodzów.

Zakazany wiec ks. Hlinki
Wzburzenie przedwyborcze na Słowaczyźnie

BRATYSŁAWA, 2.5 (PAT). W słowackiej gminie Szarfia miało się odbyć w tych dniach zgromadzenie słowackiego stronnictwa ludowego, na które przybył również ks. Hlinka. Zgromadzenie zostało jednak przez władze w ostatniej chwili zakazane, tak że ks. Hlinka mógł jedynie odprawić Mszę św. i wygłosić kazanie, natomiast był zmuszony powstrzymać się od przemówienia politycznego. Wywołało to wielkie wzburzenie wśród 15-tysięcznej rzeszy ludności, która koniecznie chciała wysłuchać przemówienia ks. Hlinki. W chwili najwyższego rozdrażnienia zebranych usiłował zabrać głos przybyły z Moraw członek stronnictwa ks. Sramak, którego ludność ciężko poturbowała. Zdołał on się wyzwolić z rąk rozdrażnionego tłumu dopiero wskutek interwencji żandarmów, przybyłych w tym dniu w większej ilości do Szarfi. Ks. Hlince z trudem udało się uspokoić zebranych i skłonić ich do rozejścia się.

Na 300.000 zł. okradziono
Pociągi idące do Sowietów

BRZEŚĆ n/Bugiem, 2.5. Doręczony już został akt oskarżenia w jednej z największych afer kradzieżowych, jakie wykryte zostały w ciągu ostatnich lat.

W r. ub. władze kolejowe wskutek ciągłych skarg wpadły na trop szajki, która systematycznie okradała pociągi towarowe, wiozące ładunki do Rosji Sowieckiej i odwrotnie. Zbadaniem tych nadużyć zajęła się specjalna komisja śledcza, która udała się do Brześcia n/Bugiem, gdzie notowano większość kradzieży.

W wyniku długotrwałego śledztwa postawiono w stan oskarżenia 12-tu funkcjonarjuszów kolejowych i 4-ch zawodowych paserów, którzy zdołali skraść z wagonów towarowych za blisko 300.000 złotych rozmaitych towarów. Z ładunków, idących z Sowietów, kradzione były transporty futer, tytoniu i kawioru, zaś z Polski do ZSRR manufaktura i skrzynie z zapałkami.

Zuchwała szajka stanie przed Sądem Okręgowym w Brześciu n/Bugiem w dniu 14 b. m.

Gdańsk bez zastrzeżeń
wobec subskrypcji pożyczki inwest.

GDAŃSK, 2.5 (PAT). Prezydent Senatu gdańskiego Greiser zakomunikował komisarzowi generalnemu Rzplitej min. Papee'mu, że Senat — po rozpatrzeniu sprawy — nie podnosi zastrzeżeń przeciw akcji subskrypcyjnej 3-proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej na terenie W. Miasta.

Ruchawka powstańcza w Mandżurji
Napad na japońskie kopalnie złota

LONDYN, 2.5 (ATE). Dzienniki, wychodzące w Szanghaju, donoszą o wzmożeniu ruchu powstańczego w Mandżurji w związku z nastaniem ciepłego sezonu.

„Szuńbao" pisze o napadzie oddziału powstańczego w liczbie około 200 ludzi na japońskie kopalnie złota w rejonie Huadiania.

Wiadomości o powstańcach potwierdza japońska ajencja „Szimbun Rengo", która donosi, iż w walkach z powstańcami pod Kirynem zginął 1 oficer japoński i 2 żołnierzy.

Dziennik „North China Star" w artykule, poświęconym ruchowi powstańczemu w Mandżurji twierdzi, iż obecnie nie mniej niż 100.000 uzbrojonych powstańców, podzielonych na oddziały po 100 — 200 ludzi, walczy z japońską armją w Mandżurji.

Elegancki pasażer auta
Przewoził bibułę komunistyczną

ŁÓDŹ, 2.5. Do Łodzi przyjechało z Tomaszowa wytworne auto i zatrzymało się przed jednym z niepokaźnych domów. Wyszedł z niego człowiek niosący dużą paczkę, obwiązaną sznurkami. Człowiek ten wsiadł do samochodu, który natychmiast ruszył spowrotem do Tomaszowa. W Tomaszowie pasażer wysiadł bez paczki, która ukryta w aucie dojechała do garażu. W garażu natychmiast zjawili się wywiadowcy policji śledczej, przeprowadzili rewizję, w czasie której natrafili na ową paczkę, zawierającą, jak się okazało, bibułę komunistyczną.

Zagadkowy pasażer pełnił obowiązki technika komunistycznego komitetu dzielnicowego i znajdował się stale pod baczną obserwacją wywiadowców policyjnych. Zauważyli oni podróż samochodem z Tomaszowa do Lodzi, a następnie powrót z paczką.

Po wykryciu w garażu komunistycznych odezw został aresztowany **Lejbuś Bombel szofer, Icek** Nachmanowicz pomocnik szofera, oraz Dawid Himmelfarb właściciel garażu, udający właśnie owego eleganckiego pasażera.

5 zabitych, 13 rannych
Straszny wypadek samochodowy

BUKARESZT, 1. 5. (PAT). W pobliżu Timisoara wydarzył się straszny wypadek samochodowy. Autobus, w którym znajdowało się 18 pasażerów, wpadł, spowodu rozmokłej szosy, w przepaść, rozbijając się doszczętnie.

5 pasażerów poniosło śmierć na miejscu, pozostali zaś odnieśli ciężkie rany. Szofer, który cudem ocalał, doznał pod wpływem silnego wrażenia pomieszania zmysłów.

Uroczystości jubileuszowe
króla angielskiego Jerzego V
transmitowane będą przez Polskie Radjo

Ustalony został termin retransmisji uroczystości jubileuszowych z okazji 25-lecia panowania króla angielskiego, Jerzego V, które nadawane będą przez wszystkie radjostacje polskie w dniach 6 i 9 b. m. W programie tej retransmisji znajduje się przemówienie okolicznościowe monarchy brytyjskiego. Transmisje te będą tłumaczone na język polski.

Ś. p. M. Hartleb

W nocy z 30 kwietnia na 1 maja rb. zmarł w sanatorjum w Otwocku ś. p. dr. Mieczysław Hartleb, żołnierz 6 pp. legjonów, kapitan rezerwy W. P., b. szef biura prasowego Prezydjum Rady Ministrów, członek - korespondent Akademji Umiejętności i docent Uniwersyt. Warszawskiego. Zmarły ogłaszał prace literackie pod pseudonimem von Wahlthor.

Pogrzeb ś. p. Mieczysława Hartleba odbędzie się 3 maja o godz. 3 pp. z kaplicy w Otwocku na cmentarz miejscowy.

Projekt ustawy przeciwgruźliczej

Departament Służby Zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej opracował projekt nowej ustawy o walce z gruźlicą w Polsce. Przepisy te przewidują wprowadzenie przymusu zgłaszania przypadków gruźlicy niebezpiecznej dla otoczenia. Zgłaszanie obowiązywać będzie lekarzy. Pozatem nowa ustawa nałożyć ma na gminy liczące powyżej 15.000 mieszkańców, obowiązek zakładania poradni przeciwgruźliczych.

Swiatła i cienie dewaluacji dolara
„Nożyce“ się przymknęły
ale czy nie co dzie do nowej drożyz ıy?

40-procentowa zniżka dolara miała na celu zmianę siły nabywczej pieniądza, między innemi zmianę cen i stosunku między niemi. Czy zamierzenie Roosevelta zostało osiągnięte, zorjentujemy się, porównawszy ceny zasadniczych artykułów handlu z czasów przed dewaluacją z cenami obecnemi.

Zacznijmy od płodów roli i hodowli. Cena więc bydła rzeźnego była w dużym stopniu zależna od dwu czynników: spadku siły nabywczej większej części ludności oraz znacznych zapasów tego bydła. Skutkiem tego dewaluacja dolara nie zarysowała się odrazu na rynku mięsnym i ceny tu nie podskoczyły znacznie wgórę, owszem, w niektórych wypadkach nawet spadały. Tak np. centnar wieprzowiny kosztował r. 1933 3,96 dolara, a w styczniu 1934 r. — 3,41 dolara.

Ten stan rzeczy zmienił się jednak w ciągu lata i jesieni 1934 r. W tym okresie bowiem rząd specjalnie finansował zmniejszenie nadmiernego stanu bydła, w dodatku zaś katastrofalna posucha w sposób naturalny wpłynęła na zmniejszenie ilości bydła więcej niż o jedną trzecią. A więc ilość świń w r. 1933 wynosiła 62 miljony, obecnie zaś zaledwie 38 miljonów. Skutkiem wciąż malejącego pogłowia bydła pozycja rolnika na rynku stale się wzmacniała, jednocześnie zaś, dzięki odpowiedniej polityce rządu, wzmagała się i siła nabywcza ludności. Rzeźnicy czynili masowe zakupy bydła, szczególnie zaś świń, skutkiem czego w okresie od grudnia 1934 do marca 1935 roku ceny wieprzowiny podskoczyły z 5,89 dolara na 9,95.

Jednakowoż z tym wzrostem cen artykułów spożywczych nie szła w parze ewolucja w cenach wytworów przemysłowych. Planem Roosevelta było dopasowanie interesów rolnictwa do tego, aby było zdolne spożywać masowo wyroby przemysłu. Z tego względu konieczny był z jednej strony wzrost cen artykułów spożywczych, z drugiej zaś — mniej silny wzrost cen wyrobów fabrycznych, stanowiący właściwie spadek, jeśli wziąć ceny w dolarze złotym, dawnego parytetu.

Tymczasem zaś, chociaż siła nabywcza ludności wcale nie wzrastała, wyroby przemysłowe drożały bardzo szybko. Dopiero po pewnym czasie wielki przemysł stwierdził konieczność obniżenia cen, co zostało osiągnięte nietylko drogą obniżenia kosztów wytwórczości, lecz przedewszystkiem przejścia na wyrabianie podlejszych gatunków towarów. Dzięki temu przemysł potrafił znacznie zredukować ceny artykułów codziennej potrzeby.

Stosunek cen między wyrobami rolnictwa, a wyrobami przemysłu wyrównał się więc na korzyść rolnictwa. Ceny wyrobów rolniczych do przemysłowych miały się bowiem w roku 1932, jak 61 do 100, a obecnie jak 85 do 100. Siła nabywcza rolnika wzrosła zatem prawie o 25 procent, z czego wynika, że jednak program Roosevelta został bodaj częściowo osiągnięty.

Ale przyszłość nie zapowiada się wcale różowo. Rząd Roosevelta stoi nadal na stanowisku sztucznego obniżania podaży płodów rolnych, ta zaś polityka zawiera w sobie jedno wielkie niebezpieczeństwo, mogące spowodować nową falę drożyzny. Zasoby mianowicie zbóż i bydła spadły ostatnio tak znacznie, że w niektórych okolicach dochodzą do niezbędnej zaledwie do wyżywienia miary. Zeszłoroczna posucha oraz ostatnia straszna burza piaskowa, tóra zniszczyła dotkliwie południowe i zachodnie stany, tak dalece obniżyła widoki na urodzaj tegoroczny, że kryje to w sobie naprawdę poważne niebezpieczeństwo.

W dodatku jeszcze w tych właśnie stanach południowo - zachodnich nastąpiło znaczne obniżenie poziomu wody gruntowej, co grozi na przyszłość katastrofą dla całego tamtejszego rolnictwa. W okresie powojennym było ono nastawione na wciąż rosnącą uprawę zbóż, a gotując coraz to nowe obszary dla tej uprawy, niszczyło łąki i pastwiska. Dziś skutkiem tego olbrzymie obszary zagrożone są zasypaniem lotnemi piaskami. Uniknięcie tego jest możliwe w ten tylko sposób, że dawne przestrzenie łąk i pastwisk znowu zostaną przywrócone.

Jak dotychczas, ograniczenie np. produkcji bawełny w Stanach Zjedn. przyczyniło się do wznowienia jej uprawy w Indjach, Egipcie, Brazylji. Zresztą bawełna Stanów Zjedn. jest, skutkiem polityki interwencyjnej rządu, dla rynków europejskich za droga.

Autobusy P.K.P.
isfnieją dla P.K.P. a nie dla pasażerów

Dnia 10 kwietnia odbyła się w Ministerstwie Komunikacji konferencja nad nowym rozkładem jazdy na linjach autobusowych PKP. Przedstawiciele pasażerów na konferencji tej domagali się obniżenia taryfy biletów, czego oczywiście czynniki miarodajne nie uwzględniły. Dlatego też nie donosiliśmy o tej konferencji.

Obecnie zmuszeni jesteśmy wspomnieć o niej, a to z tego względu, że z dniem 1 maja podwyższono na linjach autobusowych PKP. cenę biletów miesięcznych a mianowicie bilety podmiejskie skalkulowano w ten sposób, jak bilety dalekobieżne. Naprzykład: bilet podmiejski, kosztujący dotychczas 21 zł., obecnie kosztuje 24.

Biletów okresowych na okaziciela, których pasażerowie domagają się oddawna, dyrekcja nie chce wprowadzić, niewiadomo dlaczego, a w pozostałych działach wprowadza gospodarkę gorszą, niż na kolejach, na które dotychczas mało było skarg.

15 lat emigracji żydowskiej
do Palestyny

Statystyka emigracyjna do Palestyny za okres od 1920 do 1934 r. włącznie wykazuje, że w okresie tym przybyło legalnie do Palestyny 196.240 osób. Najwięcej przybyło w 1934 r., mianowicie 38.244 osoby, następnie w r. 1925 — 34.788 osób. Najmniej w r. 1928, mianowicie: 2.170 osób.

Emigracja palestyńska z Polski kształtowała się w sposób następujący: W r. 1920 wyemigrowało 2.081, w roku następnym 4.636, w r. 1922 — 3. 053, w rok później — 3.100, w r. 1924 — 7.987, w r. 1925 — 17. 740. W r. 1926 emigracja spada do 6.809, w r. 1927 wynosi 1.179 i dochodzi do minimum w r. 1928, wynosząc 763 osoby. W roku 1929 zwiększa się ilość emigrantów do 2.372, wykazuje w r. 1930 — 3.071, w r. 1931 — 2.099, w r. 1932 — 3.721, następnie 11.916, wreszcie w r. 1934 — 18.329.

Czy można powierzyć apteki
Zwyczajnym handlarzom żydowskim?

Z polskich kół farmaceutycznych otrzymujemy następujące uwagi:

Mimo, że obecnie w medycynie mają coraz większe zastosowanie metody fizyko-terapeutyczne, klimatyczne, dietetyczne, balneologiczne i t. p. tem niemniej lekarstwa roślinnego, zwierzęcego i mineralnego pochodzenia mają i prawdopodobnie jeszcze przez długi czas będą miały zastosowanie przy leczeniu chorób i niedomagań tak ludzkich jak i zwierzęcych organizmów.

SYSTEM KONCESYJNY

Toteż oddawna rządy wszystkich państw cywilizowanych starały się i troszczą się i obecnie, by apteki, jako zakłady, przeznaczone do dostarczania chorym i cierpiącym lekarstw, były prowadzone przez ludzi posiadających należyte ku temu przygotowanie fachowe, a także, by posiadały odpowiednią aparaturę do przygotowania lekarstw oraz należytej jakości surowce lecznicze. W wielu państwach europejskich, jak naprzykład: w Niemczech, Austrji, Czechosłowacji, Italji, Jugosławji, Bułgarji, Rumunji, a także i u nas od dawien dawna zaprowadzono tak zwany system koncesyjny, polegający na tem, że aptekę można założyć i prowadzić tylko po uzyskaniu zezwolenia (koncesji) państwowych władz sanitarnych.

System koncesyjny dąży: 1) do prawidłowego rozmieszczenia aptek ze względu na wygodę ludności, 2) by apteki zakładały osoby, posiadające jaknajlepsze kwalifikacje zawodowe i moralne; w tym celu koncesje są udzielane w drodze konkursu, 3) by przez powstanie nadmiernej ilości aptek nie wytworzyła się pomiędzy niemi nadmierna konkurencja, która z reguły prowadzi do obniżania cen kosztem jakości sprzedawanych artykułów.

NOWY PROJEKT

W „Kurjerze Porannym“ z dnia 15 lutego b. r. w dziale gospodarczym ukazał się artykuł pod tytułem: „Anormalne stosunki w zawodzie farmaceutycznym“. Końcowy ustęp tego artykułu propaguje myśl zniesienia systemu koncesyjnego aptek i przejście na tak zwane wolne osiedlanie się, t. j., by apteki mogły być przez fachowców zakładane dowolnie, tak jak sklepy.

Jako uzasadnienie tego projektu wnioskodawca przytacza: 1) Możliwość powstania około tysiąca nowych aptek, co ułatwi ludności zaopatrywanie się w lekarstwa, 2) Wydatne zwiększenie liczby aptek zmniejszy rzekomo bezrobocie wśród farmaceutów i 3) ożywi przemysł chemiczno-farmaceutyczny oraz handel hurtowy, dostarczający środków leczniczych aptekom.

Orjentującemu się cokolwiek w naszych stosunkach społecznych, a w szczególności w dziedzinie zaopatrywania ludności w lekarstwa, nietrudno domyślić się, że przytoczone uzasadnienia są sprzeczne ze stanem faktycznym, a użyte zostały dla zamaskowania istotnego celu wystąpienia.

ZŁUDNE NADZIEJE

System koncesyjny, dając aptekarzowi—przynajmniej teoretycznie—pewne zapewnienie egzystencji, nakłada szereg uciążliwych obowiązków, aczkolwiek całkowicie słusznych, jak naprzykład: utrzymywanie w aptece czynności w ciągu całej doby, pobieranie za lekarstwa ceny wyznaczonej w taksie aptekarskiej, obowiązek prowadzenia apteki w danem osiedlu czy też w wyznaczonej dzielnicy większego osiedla. Tam, gdzie niema systemu koncesyjnego (Francja, Anglja), apteki przy sprzedaży lekarstw kierują się tylko względami kupieckiemi, a nie narzuconą taksą i dlatego lekarstwa tam są droższe, a aptekarz w dowolne dni i godziny zamyka swój zakład i wybiera miejsce na otwarcie go w punkcie, za którym przemawiają wyłącznie względy handlowe, a bynajmniej nie wygoda ludności.

Zniesienie u nas systemu koncesyjnego spowodowałoby skupienie aptek w śródmieściach, tj. to samo zjawisko, które obserwujemy przy otwieraniu sklepów. Zatem niewątpliwie bylibyśmy świadkami przenoszenia mało rentujących się aptek z osad i mniejszych miasteczek do większych osiedli, co wszak nie wpłynęłoby na ułatwienie ludności zaopatrywania się w lekarstwa.

Czy zniesienie systemu koncesyjnego wpłynęłoby na znaczne powiększenie liczby aptek, należy wątpić. Więcej bowiem niż połowa aptek prowincjonalnych przechodzi obecnie tak ciężki kryzys, iż więcej niż wątpliwe jest, by ktokolwiek ryzykował założenie drugiej apteki tam, gdzie istniejąca zaledwie egzystuje. Natomiast pewne jest, że założenie nowych aptek nie wpłynie na zmniejszenie bezrobocia, gdyż, o ile będzie założona druga apteka w miejscowości, gdzie nieźle prosperuje istniejąca, ta ostatnia wskutek zmniejszenia czynności, musi zmniejszyć zatrudniony dotychczas personel.

Z tytułu nawet ewentualnego znacznego powiększenia liczby aptek nie można spodziewać się ożywienia wytwórczości środków leczniczych lub handlu niemi. Powiększenie liczby aptek nie wpłynie na zwiększenie konsumcji lekarstw, ponieważ lekarstwo kupuje każdy nie dlatego, że ma aptekę w tym samym lub sąsiednim domu, lecz zmuszony dolegliwością cierpieniem.

ISTOTNNY CEL

Jak z powyższego wynika, istotnym celem propagowania systemu dowolnego zakładania aptek może być tylko ten, by apteki z rąk osób posiadających najlepsze kwalifikacje moralne i zawodowe przeszły w ręce osób, posiadających więcej gotówki, t. j. żydów. Możnaby wprawdzie postawić zarzut, że i przy systemie koncesyjnym zakłada aptekę niezawsze najgodniejszy, lecz jeżeli bywają takie przypadki, to jest to winą nie systemu, a ludzi, udzielających koncesji. Ludzie jednak mogą się zmienić, a słuszna zasada zostanie.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w razie wprowadzenia dowolnego zakładania aptek, około każdej możliwie prosperującej polskiej apteki powstanie apteka żydowska, dużo zamożniejsza finansowo i nie przebierająca w środkach, by zniszczyć polską placówkę i zostać sama.

Trudno się dziwić sferom zainteresowanym w zniesieniu systemu koncesyjnego, że krytycznie odnoszą się do dawnych ustaw, skoro § 11 ustawy dla farmaceutów i aptek z 1844 r. — niestety dziś uchylony — brzmi: „Do stanu farmaceutów tylko osoby wyznań chrześcijańskich przyjmowane być mają“.

Frekwencja i transakcje
na Targach Poznańskich

Z Poznania donoszą:

W ciągu pierwszych 3 dni zwiedziło Targi Poznańskie 52.000 osób. Wielki Zjazd z całej Polski spodziewany jest na 3 maja.

Na Targach zawierane są liczne tranzakcje. W ciągu pierwszych 2 dni dokonano tranzakcji na sumę około 15 miljonów złotych. Niektóre tranzakcje są poważne i przekraczają sumę 1 miljona złotych.

Bawiący w Poznaniu wystawcy i kupcy zagraniczni stawiają Targi Poznańskie narówni z najpoważniejszemi targami w Europie i wyrażają się z uznaniem o ich organizacji.

Uwagę zwiedzających wystawę pociągają zwłaszcza wyroby polskiego przemysłu ludowego. Tkaniny ludowe, kilimy, koronki i tiule cieszą się wielkiem powodzeniem.

„Niech gnije 10 lat w więzieniu...“
Ojciec oskarżony o oszczerstwo córki
Zemsta ortodyksyjnego żyda

KOŁOMYJA, 2. 5. — W Kołomyji toczy się niezwykły proces żyda Heustera, który złożył policji doniesienie na własną córkę, twierdząc, że jest ona działaczką komunistyczną i że należy ją aresztować. Jak się okazało, dziwne postępowanie ojca miało specjalne powody. Córka składającego doniesienie Heuslera, imieniem Hilda, poznała niedawno Wasyla Kozaka, za którego postanowiła wyjść za mąż. Ojciec Hildy, ortodoksyjny żyd, sprzeciwiał się małżeństwu i poszedł poradzić się rabina, w jaki sposób odwrócić w inną stronę myśli córki.

Rady rabina jakoś nie pomogły, ponieważ Hilda wkrótce potem uciekła z domu do Kozaka do sąsiedniej wsi. Wtedy to właśnie stary Heusler złożył doniesienie policji. Policja przeprowadziła rewizję i znalazła komunistyczne transparenty. Ponieważ jednak Heusler, zeznając w policji, robił wrażenie człowieka rozzłoszczonego i wyraził się, że woli, aby jego córka raczej 10 lat gniła w kryminale, niż przyjęła chrzest i poślubiła goja, powzięto podejrzenie, że może Heusler sam sporządził transparenty i podrzucił je córce, wiedząc, że wskutek jego doniesienia wkrótce nastąpi rewizja.

Heusler stanął w rezultacie przed sądem, oskarżony o oszczerstwo córki i dostarczenie fałszywych dowodów. Na rozprawie Heusler zeznał, że córka jest istotnie komunistką i oświadczył gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy. Złożył mianowicie list Hildy, z którego wynika, że nie zamierza ona zupełnie przyjmować chrztu, lecz „pragnie dać przykład, jak komunistyczna para może obejść się bez ślubu“. Stary Heusler, głośno szlochając, powiedział do sędziego: „Gdyby ona przynajmniej wychrzciła się i wyszła za mąż za parządnego człowieka, ale nie mogę pozwolić, aby moja córka żyła na wiarę z chłopem...“

Zeznania Heuslera poparł przodownik policji Tonder, mówiąc, że posiada wiadomości, iż Hilda Heuslerówna przebywa obecnie w znanej z komunistycznych nastrojów wsi Kobaki i prowadzi kursy, informujące chłopów o partji komunistycznej.

Córka, którą rodzony ojciec chce wpakować do więzienia, nie stawiła się na rozprawę. Sąd postanowił ją wezwać raz jeszcze i sprawę odroczył. Jak wynika z zeznań dotychczasowych świadków, zdaje się, że dziwaczny proces żyda Heuslera wywoła wielki proces komunistyczny chłopów kołomyjskich.

Udogodnienie pocztowe dla wsi
Odbiór poczty na szosach i traktach

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadziło jeszcze jedną inowację, mającą na celu usprawnienie doręczania korespondencji dla wsi. Inowacja ta polega na odbiorze korespondencji przez delegatów gmin i gromad na szosach i traktach od przejeżdżających listonoszów.

Zarządy gmin i gromad porozumieć się mają z właściwemi urzędami i agencjami pocztowemi co do godzin, w których listonosze będą przejeżdżać przez daną okolicę i w których delegat gminy lub gromady oczekiwać ma na odbiór poczty.

Korespondencja, przeznaczona dla danej gromady lub gminy, wydawana będzie delegatom w zamkniętej torbie.

Bez dyskusji

Żeromski zauważył kiedyś, że najtrudniej jest przekonać ludzi o sprawach, które w nikim nie powinny budzić żadnych wątpliwości. Rzeczywiście, najprostsze, zdawałoby się, problemy budzą najbardziej namiętne dyskusje, które rzadko kończą się uzgodnieniem poglądów, przeciwnicy rozchodzą się pewni, że każdy z nich miał słuszność, choć wiadomo, iż prawda jest tylko jedna.

Taką właśnie prawdą, której nie zdołają podważyć najgorętsze polemiki i najwymyślniejsze argumenty jest twierdzenie, że najkorzystniejszą w chwili obecnej lokatą oszczędności jest nabycie obligacji Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej. Jest to papier, który w wielu wypadkach zastąpić może płynną gotówkę, a posiada tę nad nią wyższość, że spoczywając w schowkach, nie leży bezczynnie, lecz procentuje, a nadto daje prawo uczestniczenia w losowaniu premij, z których najwyższa sięga ogromnej nietylko w dzisiejszych czasach sumy pół miljona złotych.

Korzyści te przysługują najszerszym rzeszom społeczeństwa, dzięki temu, że obligacje nabywać można na raty. Odkładając pewną, stosunkowo drobną, kwotę co miesiąc, stać się można kapitalistą, a przy odrobinie szczęścia — uzyskać premje i obudzić się pewnego poranka bogaczem.

Niech więc każdy śpieszy zapisać się na Premjową Pożyczkę Inwestycyjną, bo termin subskrypcji jest krótki i upływa z dniem 10-ym maja r. b.

Austrja zmniejsza kontyngent
przywozu trzody z Polski

Rząd austrjacki, motywując swoje stanowisko przekroczeniem wagowem kontyngentów przywozu trzody chlewnej z Polski w miesiącu ubiegłym oraz przeładowaniem wiedeńskiego rynku towarem, zredukował przejściowo na okres czterotygodniowy kontyngent tego przywozu o blisko 1000 sztuk.

Zarządzenie to wywołało zrozumiały oddźwięk wśród eksporterów trzody chlewnej, którzy motywację rozporządzenia rządu austrjackiego uważają za conajmniej niedostateczną. Jak się okazuje na ostatnim targu trzody chlewnej w Wiedniu spęd trzody chlewnej zmniejszył się o 2.600 sztuk wobec targu poprzedniego. Wogóle od pewnego czasu zaznacza się spadek spędu trzody austrjackiej na rynek wiedeński, co rzeczoznawcy tłumaczą znacznem już wyczerpaniem miejscowych zapasów dojrzałego materjału rzeźnego.

Należy dodać, że w ciągu miesiąca ubiegłego wywieźliśmy ogółem 11.080 sztuk trzody chlewnej w stanie żywym o wadze 1 131.200 kg., wartości zaś powyżej miljona zł. Wywóz ten kierował się przeważnie do Austrji, dokąd eksportowaliśmy 9.451 sztuk, a pozatem do Czechosłowacji 1.209 sztuk i 420 sztuk do Grecji.

Nowe redukcje
lekarzy w Ubezpieczalni

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie z dniem 1 b. m. wymówiła pracę około 70 lekarzom. Wraz z poprzedniemi wymówieniami liczba zredukowanych przez ubezpieczalnię warszawską lekarzy dochodzi do blisko 200. Redukcje lekarzy pozostają w związku z wprowadzeniem systemu t. zw. lekarzy domowych.

Ukraiński rezerwat cedrowy
tworzy metr. Szeptycki

LWÓW, 2.5 (kor. wł.). „Diło“ ukraińskie przynosi wiadomość, że z daru metropolity Szeptyckiego został utworzony w Gorganach (Karpaty) ukraiński „rezerwat cedrowy“, który ma stać się zalążkiem ukraińskiego parku narodowego. Rezerwat mieścić się będzie na górze Jajko (1600 m.) w dobrach metropolitalnych w gromadzie Perehińsko, powiat Dolina. Powierzchnia rezerwatu wynosi 255,19 hektarów.

Oficjalnie do utworzenia rezerwatu przyszło w sposób następujący: We Lwowie w tych dniach odbył się 5-ty zjazd ukraińskich lekarzy i przyrodników. Otóż do metropolity Szeptyckiego udała się połączona delegacja tego zjazdu oraz przedstawicieli Naukowego Towarzystwa Szewczenki, a w odpowiedzi metropolita przesłał do rąk przewodniczącego T-wa Szewczenki „hramotę“ o kreowaniu rezerwatu i oddaniu go w opiekę wymienionego ukraińskiego naukowego towarzystwa. Metr. Szeptycki zastrzega, że we wszelkich ważniejszych poczynaniach, dotyczących rezerwatu, T-wo winno radzić się jego i jego następców na stolicy arcybiskupiej.

„Diło“ w komentarzu do „hramoty“ zauważa, że metropolita „dał nowy dowód, że drogie mu są interesy ukraińskiej nauki i kultury“. Co zaś do nas, to musimy zauważyć, że metropolita Szeptycki w owej „hramocie“ używa wyrażeń „nasza“ lub „Halicka Ziemia“. (WŚ).

Poczta balonem

Z okazji zawodów balonowych, które urządzone będą w dniu 3 maja w Mościcach, zorganizowana będzie ciekawa przesyłka poczty zapomocą balonów. Dla użytku filatelistów balon startujący z Mościc zabierze pocztę, przeznaczoną do różnych miejscowości Rzeczypospolitej. Po wylądowaniu balonu przesyłki przesłane będą zwykłą drogą pocztową. Listy przesłane balonem opatrzone będą specjalnym datownikiem.

W sercu Azji

Siedemdziesięcioletni Sven Hedin o swej wyprawie

Na uroczystem posiedzeniu Szwedzkiego Towarzystwa Antropologiczno - geograficznego, które odbywa się co roku w kwietniu dla uczczenia rocznicy szczęśliwego powrotu do Szwecji w r. 1880 arktycznej ekspedycji Nordeuskiolda, głośny podróżnik Sven Hedin wygłosił komunikat o swej ostatniej ekspedycji do Azji Centralnej, która, jak wiadomo trwała 8 lat: rozpoczęta w marcu 1927 roku zakończona została zaledwie przed 2-ma miesiącami złożeniem przez Sven Hedina sprawozdania z ekspedycji rządowi chińskiemu w Hankou.

Na posiedzenie przybyli członkowie rodziny królewskiej, przedstawiciele rządu, sfer dyplomatycznych i cała elita umysłowa Sztokholmu.

Co pewien czas do prasy europejskiej przedostawały się wiadomości o cennych wykopaliskach i postępie prac poszczególnych grup ekspedycji, ale dopiero komunikat Sven Hedina dał obraz ogólniejszy wielkiego wysiłku nagrodzonego tak bogatemi rezultatami, że szczegółowe opracowanie przywiezionego materjału naukowego zajmie parę lat.

W ekspedycji Sven Hedina brali udział przedstawiciele 9-ciu specjalności naukowych. Czterej geologowie wypracowali mapę geologiczną gór Azji środkowej, jedyną w swoim rodzaju. Niezwykłą wartość posiadają również obserwacje topograficzne i geologiczne, które stanowić będą podstawę do rewizji istniejących map Azji Centralnej. Zbiory zoologiczne, jakie przywiózł prof. Hummel będą badane przez 60-ciu uczonych różnych narodów. Członek ekspedycji Hoerner prowadził badania mające na celu sprawdzenie postawionej w r. 1901 przez Sven Hedina hipotezy, według której jezioro Lop - Nor przesunęło się w ciągu wieków znacznie na północ, studjował on również zagadnienie praw powstawania pustyni i ławic piaskowych. Bardzo poważnie przedstawiają się zdobycze zoologiczne i botaniczne Bohlina i Bexella.

W r. 1933 rząd chiński powierzył ekspedycji Sven Hedina misję zbadania dawnej „Drogi jedwabiu" i możliwości zbudowania autostrady nowoczesnej do prowincji Sinkiang. W wyprawie tej wzięło udział 6-ciu członków ekspedycji Sven Hedina, którzy po kilkumiesięcznych badaniach przedstawili rządowi chińskiemu szczegółowe raporty o rentowności przyszłej drogi.

Sven Hedin opowiadał dalej szereg dramatycznych momentów z okresu wojny domowej, w której centrum znalazła się większość członków ekspedycji. Kilka razy obozy poszczególnych grup ekspedycji były ostrzeliwane, a raz nawet bombardowane; w Korla Sven Hedin został porwany i napastnicy za głowę jego i uwolnienie jego kilku współpracowników zażądali jednego z samochodów ciężarowych ekspedycji. Jeden z członków ekspedycji Soederb, miał ten samochód odstawić na żądane przez napastników miejsce. Ze wzruszeniem opowiadał Sven Hedin o tragicznych godzinach przed wyjazdem Soedboma, którego towarzysze myśleli nie ujrzeć więcej i radość wszystkich, gdy powrócił cały i zdrów.

Sprawozdanie z ekspedycji bohaterskiego 70-letniego podróżnika, który przez szereg lat wśród najtrudniejszych warunków i tysiąca niebezpieczeństw niezmordowanie ciągnął swoje badania — przyjęte było przez słuchaczy z entuzjazmem.

Po posiedzeniu odbył się uroczysty bankiet w Grand-Hotelu, na którym wygłoszono szereg przemówień, składając w nich hołd bohaterstwu i wytrwałości znakomitego podróżnika.

Ten już chyba najstarszy?

Agencja sowiecka TASS podaje: Mieszkaniec wsi Gali w Abchazji Tlabczan obchodził w dniach ostatnich 132-gą rocznicę urodzin. Starzec posiada 90 potomków i, jak prawie wszyscy „rekordziści" tego typu, widzi i słyszy doskonale, i jego władze umysłowe działają bez zarzutu.

Cenzura i pisarze

w republikańskiej Francji

Żyjemy i piszemy pod rządami bardzo ścisłej cenzury politycznej. Bardzo rzadko słyszymy natomiast o wypadkach konfiskowania utworów za to, że obrażają moralność publiczną i sprzeczne są z dobremi obyczajami. Jeszcze rzadziej zdarzają się wypadki samorzutnej reakcji społeczeństwa, potępiającej tendencję niemoralną, lub anty-narodową poszczególnych utworów artystycznych. W ostatnich czasach można było zanotować właściwie jeden tylko taki wypadek: reakcję sfer wojskowych przeciwko reportażowi Uniłowskiego.

Tymczasem trzeba z całym naciskiem podkreślić, że bezwzględnie konieczne jest istnienie zarówno państwowej, jak i społecznej cenzury, któraby nie pozwalała na rozbijanie społeczeństwa i podkopywanie jego moralności. I warto sobie uprzytomnić, że nie gdzie indziej, ale właśnie w republikańskiej Francji istniała cenzura państwowa, o wiele surowsza w dziedzinie zagadnień moralnych, niż w dziedzinie bieżących zagadnień politycznych. Można powiedzieć, że cenzura ta była nawet czasami zbyt surowa, gdyż ofiarą padali niejednokrotnie pierwszorzędni pisarze i poeci francuscy.

W roku 1874 ofiarą cenzury padł Barbey d'Aurevilly, podówczas już autor szeregu znakomitych dzieł. Prokurator generalny Imgarde de Leffembery wytoczył mu sprawę spowodu wydania „Diaboliques". Pierwsze wydanie tego dzieła zostało z polecenia sądu zniszczone. Gorszy był jeszcze los Richepina: w r. 1876, sąd skazał go na miesiąc więz. i 500 franków grzywny za pierwszy zbiór wierszy „La Chanson des Greux", książka zaś została zniszczona. Zakazane wiersze mogły być wydane dopiero w 5 lat później.

Maupassant był przedmiotem ścigania przez sąd spowodu poematu „Dziewczyna", drukowanego w listopadzie 1879 r. w czasopiśmie „Revue moderne et naturaliste". Uniknął on skazania jedynie ze względu na solidarną interwencję najznakomitszych pisarzy francuskich z Flaubertem i Jules Clarete na czele. Gorszy los spotkał młodego początkującego powieściopisarza Despres skazanego na miesiąc więzienia i 1000 franków grzywny za powieść naturalistyczną z życia włościan napisaną wespół z nieletnim jeszcze przyjacielem Henri Fevre. a noszący tytuł „Autour d'un Clocher". Nieszczęśliwy pisarz, chory na gruźlicę zmarł w krótkim czasie po zwolnieniu z więzienia. Również Paweł Adam stał się ofiarą procesu, spowodu powieści „Chaire Molle", w którego wyniku został skazany na 15 dni więzienia i 500 franków grzywny. Został jednak ułaskawiony przed odcierpieniem kary.

Zacytowanych kilka faktów może służyć za przykład, że w niedawnej przeszłości w kraju t. zw. demokratycznym, a nawet antyklerykalnym cenzura w dziedzinie moralnej poszła zadaleko. Umiarkowana i rozsądna cenzura, dbająca o moralność w społeczeństwie jest natomiast bezwzględnie konieczna. (jk).

Odrodzenie rzemiosła stolarskiego

w Kalwarji pod Krakowem

W województwie krakowskiem pracuje 27 proc. ludności wyłącznie w przemyśle drobnym i na ziemiach tegoż województwa znajdują się charakterystyczne osady, grupujące różne działy przemysłu, jak to ma miejsce w Kalwarji i okolicy, w Sułkowicach, Świątnikach, Myślenicach, Tarnawie, Zembrzycach, Stryszawie, w Zawoi, Dobczycach, Jordanowie, w Tyńcu, okolicach Żywca i t. p., gdzie od wieków osiedlił się drobny wytwórca, przekazując swe warsztaty pracy z pokolenia na pokolenie.

Na całem Podkarpaciu, z wyjątkiem ruchu turystycznego, rozwija się dość silnie przemysł ludowy, który stanowi w 50 proc. podstawę do życia tamtejszych mieszkańców i wymaga jeszcze wielkich wysiłków organizacyjnych.

Pomimo klęski powodzi Targi Kalwaryjskie w roku zeszłym wykazały swą żywotność, grupując tylko eksponaty wytwórstwa ludowego i drobnych warsztatów.

Z ogólnej wartości eksponatów, która wynosiła ponad 200 tysięcy zł., wszystkie były sprzedane, nadto targi skierowały nabywców bezpośrednio do producentów, zapewniając im całoroczną pracę w ich warsztatach.

Tegoroczne Targi odbędą się w czasie od 14 lipca do 15 sierpnia i jak zwykle zgrupują tylko wytwórstwo drobne i ludowe, wykluczając wszelkich pośredników i hurtowników.

Dyrekcja Targów dla pokonania trudności, wynikłych przy pertraktacjach z poszczególnemi osobami, przystępuje do organizacji poszczególnych ośrodków przemysłu drobnego i ludowego, rozszerzając w ten sposób zbyt w masowych ilościach.

Zjazd chirurgów

w Krakowie

Kraków. W sali wykładowej Kliniki Chirurgicznej Uniw. Jag. odbyło się otwarcie 28-go zjazdu chirurgów polskich. Zjazd zagaił prezes Towarzystwa Chirurgów Polskich, prof. dr. Jurasz, witając przedstawicieli władz, uczestników zjazdu i zaproszonych gości.

Z nauki i sztuki

— **Premjera dramatu Artura Górskiego.** W wileńskich kołach literackich wielkie zainteresowanie i ożywioną dyskusję wywołało wystawienie w Teatrze Miejskim na Pohulanse dramatu książkowego Artura Górskiego „O zmartwychwstanie", napisanego w r. 1915. Treścią dramatu jest walka młodego księdza Władysława o odnowienie i pogłębienie uczuć religijnych.

— **Prezydent Lebrun zwiedza dział polski na wystawie wojskowej.** Prezydent Lebrun, zwiedzając wystawę wojskową w pawilonie Marcin p. t. „Dwa wieki chwały wojennej", poświęcił wiele uwagi działowi polskiemu. Bliższych objaśnień udzielał prezydentowi Lebrun ambasador R. P. Chłapowski, min. Puławski i dyrektor bibljoteki polskiej dr. Chowaniec. Szczególnie ożywioną wymianę zdań wywołały pamiątki, dotyczące szkoły wojskowej w Luneville, udziału Polaków w rewolucji francuskiej, a przedewszystkiem rola, jaką Polacy odegrali w wojnach napoleońskich.

— **Powrót Szpinalskiego.** Stanisław Szpinalski powrócił ostatnio z kilkutygodniowego pobytu w Ameryce. Z wielkiem powodzeniem koncertował Szpinalski w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie i na Kubie, dając własne recitale oraz wieczór sonat ze swym bratem, skrzypkiem Jerzym Szpinalskim. Tournée objęło miasta: Montreal, Toronto, Detroit, Madison i Hawana.

— **Sukces baletu Parnella w Paryżu.** Występy baletu polskiego Parnella w Opéra Comique w Paryżu spotkały się z dużem uznaniem, przynosząc zespołowi poważny sukces. Prasa paryska poświęciła liczne wzmianki i artykuły, przychylnie oceniając poziom artystyczny polskiego baletu. Przed wyjazdem do Berlina zespół Parnella występował po raz ostatni w Trocadero, gdzie był żywo oklaskiwany przez licznie zgromadzoną publiczność.

— **Jubileusz Stefana Jaracza.** Znakomity artysta Stefan Jaracz obchodzić będzie w dn. 20 maja jubileusz swej 30-letniej pracy artystycznej. Ze względu na zbyt szczupłe ramy kierowanego przez niego Teatru Aktora uroczystość jubileuszowa odbędzie się w Teatrze Wielkim. Na przedstawienie, które nosić będzie miano: „Trzy wieki w dworze polskim", jubilat wybrał fragmenty Zemsty, Turonia i Rodziny.

Wśród książek

Z radością trzeba powitać wznowienie zasłużonej „Bibljoteki laureatów Nobla", w której już ukazało się wiele tomów pism Knuta Hamsuna, Henryka Pontoppidana, Rudyarda Kiplinga, Kabindranatha Tagore, Selmy Lagerlöf, M. Maeterlincka, Romain Roland. Po wydaniu blisko 75 książek pisarzy nagrodzonych najwyższem światowem odznaczeniem literackiem — nagrodą Nobla, wydawnictwo przerwano.

Dokonane obecnie po paru latach wznowienie, znów powołuje do życia tę niewątpliwie najbogatszą bibljotekę przekładów z literatur obcych. Zasadniczą jej cechą jest trwała wartość tłumaczonych przez nią dzieł, ale także pewna patyna cazsu. Laureatem Nobla nie zostaje pisarz awangardy literackiej — nowatorski Pirandello otrzymał nagrodę dopiero wtedy, gdy zestarzał się i sam i jego dzieła.

Jako nowy tom wydano poraz drugi pierwszy tom cyklu Romain Rollanda „Dusza zaczarowana" pod tyt. „Anetka i Sylwia"*) oraz czwarty tom p. t. „Zwiastunka"**), napewno oczekiwany przez wszystkich, którzy poznali trzy pierwsze tomy w wydaniu „Biblj. L. N." („Zwiastunka" ukazała się w przekładzie Leopolda Staffa — zdaje się, że wydawnictwo postara się nareszcie usunąć swą dotychczasową poważną wadę: niestaranny dobór tłumaczy, a nawet poprawi stare tłumaczenia. Jedną z takich poprawek będzie nowy przekład „Księgi dżungli", nad którem pracuje Birkenmajer.

„Anetka i Sylwia" i „Zwiastunka", znane już oddawna we Francji, mają wszelkie zalety pióra znakomitego autora Romain Rollanda.

*) ROMAIN ROLLAND: „Anetka i Sylwja". Powieść. Str. 268. Wyd. II. Przekład Mirandoli Lwów — Poznań 1927. Wydaw Polskie.

**)ROMAIN ROLLAND: „Zwiastunka". Powieść Str. 372. Przekład. L. Staffa. Lwów — Poznań 1935. Wydaw. Polskie.

ARNOLD HAGENBACH „PILOT TEX"

ARNOLD HAGENBACH: Pilot Tex. Str. 238. Przekład M. Tarnowskiego. Wyd. Nowoczesne. Warszawa 1935.

„Pilot Tex" jest dobrze napisaną powieścią popularną z dziejów pionierskiej walki amerykańskiego lotnictwa. Temat zbliża tę emocjonującą książkę do głośnego „Nocnego lotu" Saint d'Exupery'ego.

Port lotniczy w Los Angeles wprowadził nocne loty. Mimo katastrof, piloci odważnie startują, zmagają się bohatersko z niebezpieczeństwem, poświęcają życie w ratunku kolegi. Gdy jednak pilot zginie — jest to nie klęską, ale nową podnietą dla zdobywczej ambicji lotników.

Książka jest pełna świeżości. Pokazujee piękne strony życia lotnika i budzi kult koleżeństwa, przyjaźni wzrastającej w wspólnym wysiłku, odwadze i pogardzie śmierci. „Pilot Tex" w porównaniu z „Nocnym lotem" nie ma tego spojrzenia filozoficznego, jakiem pociągał świetny utwór francuskiego pisarza, gdy tam przeważała refleksja—tu przeważa akcja. „Nocne loty" były książką dla dorosłego czytelnika — „Pilot Tex" to jakby ten sam temat, napisany dla młodzieży.

Z. B.

W teatrach

TEATR KAMERALNY: **To więcej, niż miłość.** Sztuka Bus - Feketego. Przekład Stelli Olgierd i Wł. Pietrzykowskiego.

Dr. chemji Jerzy Wagner, asystent politechniki budapeszteńskiej pracuje nad udoskonaleniem filmu barwnego. Już od sześciu lat. Jeśli mu się wynalazek uda, jeśli zdoła wyprzedzić jakichś wynalazców angielskich, którzy pracują nad tem samem, za patent dostanie miljony. Ale dla dokończenia doświadczeń potrzeba pieniędzy. Skromna pensyjka asystencka nie wystarcza. Wagner ma nadzieję, że zostanie adjunktem, będzie miał wyższe pobory, a wtedy! Cóż, kiedy adjunktem zostaje drugi asystent, Rockenbauer, który postarał się o dobrą protekcję: zaręczył się z córką rektora. Nominacja ta odbiera Wagnerowi wszelką nadzieję.

Wtedy długoletnia przyjaciółka chemika, lekarka Kata Mihalik, wpada na pomysł: niech się Wagner ożeni z Klarą Monti, córką bogatego przemysłowca, która się w nim podkochuje, a niczego mu nie zabraknie. Pieniądze będzie miał od żony, a miłość u dawnej przyjaciółki. Strona moralna tej transakcji? Kata Mihalik nie ma żadnych skrupułów. Wagner jest przecież genjalnym, wielkim uczonym, a genjusze nie powinni na takie drobiazgi, jak moralność, zwracać uwagi. Niema skrupułów, gdy idzie o wielkie odkrycia naukowe! Pomysłowa lekarka, a z nią i autor sztuki, zapominają przytem gładko, że to „wielkie odkrycie", nad którem pracuje Wagner, to poprostu bardzo praktyczny wynalazek, który suto się opłaci. Pan Wagner — to całkiem inny typ, niż jego mistrz, profesor Czermak, uczony prawdziwy, twórca teorji jądra atomu. Stary profesor, naprawdę zrobił coś w nauce, a o pieniądze nigdy się nie ubiegał. Całą pensję inkasuje za niego woźny; sam profesor na swoje wydatki zostawia sobie dziennie dwa poengi.

Toteż cały „problem" sztuki (nieszczęsny uczony, który musi iść w służbę kapitału), jest fikcyjny i sztuczny. Bus Fekete, autor zgrabnej komedyjki „Pieniądz nie jest wszystkiem" — tu pokpił sprawę. Nie mamy nic a nic współczucia dla pana Wagnera, który musiał się sprzedać, aby dokonać wynalazku. Nie musiał się sprzedać. Mógł pracować naukowo, jak jego mistrz, i osiągnąć coś więcej, niż dochody z filmu barwnego. Nic też współczucia dla panny Kati Michalik, która swego kochanka pchnęła w objęcia córki przemysłowca („to więcej niż miłość"). Poświęcenie bezsensowne i obrzydliwe. A przedewszystkiem dziwujemy się, dlaczego to chemik i lekarka nie pobrali się już dawno, tylko męczą się każde na własną rękę: on w swojem ubożuchnem mieszkanku, a ona w swojem. Razem byłoby ekonomiczniej.

Fałszywy ton w sztuce pogłębia jeszcze bardzo słaby przekład. Djalog miłosny, który brzmi: „czy żywi pani jakie uczucia względem mojej osoby". — „Owszem. żywię" — wywołuje efekt wręcz odwrotny do zamierzonego.

Posprzeczać się również trzeba z reżyserem Bujańskim o inscenizację. Obraz pierwszy, przedstawiający studentów politechniki na seminarjum, robił wrażenie szkółki powszechnej, a nie wyższego zakładu naukowego. Całe zaś przedstawienie wygrano o kilka tonów zawysoko. Nieustanne chichoty na przemian z spazmami i krzyk panujący na scenie niemal ciągle — działały na widza przygnębiająco.

A d w e n t o w i c z w małej rólce profesora Czermaka stworzył arcydziełko charakterystyki. Z uczuciem żalu i zawodu śledziliśmy przeprowadzenie roli przez G r y w i ń s k ą. Ta doskonała aktorka zaczyna się cofać w rozwoju; wygrać chce z każdej roli za dużo i przegrywa. Miłem zjawiskiem scenicznem jest Z o f j a S y k u l s k a. M a l i s z e w s k i (Wagner) osiągnął zaledwie poprawność, D e h n e l ó w n a postawiła rolę bardzo trafnie, ale ją przeciągnęła.

Dekoracje (Golusa i Kruszyńskiej) w stałej niezgodzie z tekstem sztuki. Prycza w sypialni Kati Michalik, nad którą to pryczą tyle roztkliwia się asystent Wagner („niemogę nawet kochance kupić sypialni!"), okazuje się bardzo wygodnym tapczanem.

TEATR NARODOWY: **Poskromienie złośnicy.** Komedja Szekspira. Przekład J. Paszkowskiego w opracowaniu M. Rusinka.

Wiem, że jest to herezja teatralna; i wiem, że nie wypada się do tego przyznawać; ale tak jest: humor Szekspira nie przemawia do mnie zupełnie, a mam wrażenie, że nie przemawia również do olbrzymiej większości widzów. Tylko... milczy się o tem dyskretnie, bo jakżeby! Szekspir przecież! Wielbię „Hamleta", podziwiam głębię „Kupca weneckiego", ale sceny komiczne „Snu nocy letniej", czy humor „Poskromienia złośnicy" pozostawia mnie całkowicie obojętnym. Może to zresztą nie humor szekspirowski winien, tylko sposób podawania go przez współczesnych aktorów; może ten humor wymaga jakiegoś specjalnego typu błazeństwa aktorskiego; może komedje Szekspira trzeba grać jako groteski, a groteski nigdy w naszych teatrach grać nie umiano; dość, że komedje szekspirowskie są raczej nużące dziś dla nas, niż zabawne.

Reżyser „Poskromienia złośnicy" w Teatrze Narodowym, K a r o l B o r o w s k i, zrobił wszystko, aby nużenie widza zredukować do minimum. Przedstawienie miało tempo świetne, 12 obrazów sprawnie przewinęło się nam przed oczyma, żadnych nie zostawiono dłużyzn. To największa zasługa reżyserji. Czy natomiast brak wszelkiej koncepcji reżyserskiej, czyli tak zalecana przez prezesa Z. A. D.-u Grubińskiego skromność reżysera wobec dzieła i autora, jest naprawdę pochwały godna, co do tego można mieć wątpliwości. Dowcip Szekspira zestarzał się; niema w nim nic z elementu niespodzianki, zaskakiwania słuchacza, co stanowi istotę dowcipu dzisiejszego. Trzeba więc czemś wesprzeć komedję szekspirowską, jakoś ją grą aktorską i reżyserją unowocześnić, aby nas przekonywała. Przedstawienie tradycyjne tego celu oczywiście nie osiągnie.

Jedyny humor reprezentował w „Poskromieniu złośnicy" L e s z c z y ń s k i. Humor własny i własny wdzięk. Wypowiadane przez niego kwestje już przez sam dźwięk głosu i tę bajeczną swadę dialogową, jaką Leszczyński doprowadził do mistrzostwa, rezonans miały niezawodny. Trudniej natomiast się pogodzić z koncepcją roli M o d z e l e w s k i e j. Od jakiegoś czasu świetna aktorka do każdej roli dorabia sobie przedewszystkiem koncepcję gestu. Tak było w „Ich czworo" Zapolskiej, tak w „Pięknej Helenie", a obecnie w „Poskromieniu złośnicy" powtórzyło się to samo. Tu główne efekciki polegały na stałem odęciu ust (złośnica!) i jakiemś wypięciu się naprzód. Na tekst roli, na efekty głosowe, mniejszą już aktorka zwraca uwagę. Toteż rola wypada dość prymitywnie.

Z dużej obsady wymienić jeszcze trzeba prześlicznie prezentującą wdzięk Bianki Ś w i e r c z e w s k ą. Ł a p i ń s k i e g o, K u r n a k o w i c z a, Ł u s z c z e w s k i e g o, D o m i n i a k a.

Kostjumy W ę g i e r k o w e j jak zawsze kolorystycznie świetne, dekoracje tym razem banalne i nieciekawe. **Stan. Piasecki.**

MAJ 3 PIĄTEK	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
	4—4	19—3
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	3—41	20—31
	Dł. dnia	Przyb.
	14—59	7—15

Dziś Konstytucja 3 Maja
Jutro św. Florjana

Majowe śniegi

Wczoraj rankiem na Pomorzu, w Poznańskiem, Wileńskiem i częściowo na Pokuciu było nagół dość pogodnie, w pozostałych natomiast okolicach trwała pogoda pochmurna z opadami, przeważnie w postaci śniegu.

Przymrozki ogarnęły niemal cały kraj. Silniejsze wystąpiły w górach. Temperatura o godz. 7 rano utrzymywała się w granicach od plus 3 st. na Pokuciu i Podlasiu do —8 stop. w Suwalskiem. W Tatrach notowano około —10 st.

Opady za dobę ubiegłą ogarnęły prawie całą Polskę, z wyjątkiem Lubelszczyzny, części Małopolski wschodniej i Podlasia Obfitsze notowano na Mazowszu, Polesiu, w Grodzieńskiem i Suwalskiem. Grubość szaty śnieżnej w górach wynosi: od 6 cm. w Zakopanem, do 45 cm. na Hali Gąsienicowej. Pozatem dość grubą warstwą (około 15 cm.) pokrył śnieg Mazowsze oraz okolice Suwałk, Grodna i Białegostoku.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego: Zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami (śnieg i śnieg z deszczem) we wschodniej połowie kraju i w górach, a z większemi rozpogodzeniami w zachodniej. Chłodno. Nocą i rankiem przymrozki. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

Rabin uważa, że wszystko jedno
Czy ślub fikcyjny, czy rzeczywisty
weźmie żydowska „panna"

LWÓW, 2. 5. — W drugim dniu procesu przeciw dr. Lieblichowi, rabinowi Thuminowi, oraz ich wspólnikom o fałszerstwo dokumentów mających ułatwiać niedozwoloną emigrację do Palestyny, sensacyjne zeznania złożył rabin z Krystynopola, Abraham Thumin. Zeznania rabina rzucają światło na żydowskie pojmowanie moralności w myśl wskazań Talmudu. Ponieważ rabin nie zna języka polskiego, zeznania jego tłumaczył specjalny tłumacz.

Rabin nie przyznaje się do winy. Twierdzi, że raczej ma zasługę, ułatwiając biednym żydom wyjazd do Ziemi Obiecanej. Co zaś do zyskownych opłat, jakie rabin pobierał za wystawianie fałszywych metryk i fałszywych świadectw ślubu, rabin Thumin uważa, że były to jedynie oznaki czci ze strony petentów dla jego rabinackiej godności.

Tu trzeba wyjaśnić, że rabin wystawił ponad 90 fikcyjnych metryk ślubnych. Metryki te były potrzebne usiłującym wyjechać do Palestyny, ponieważ ograniczenia imigracyjne nie dotyczą kobiet. które mają swych mężów w Palestynie. Natomiast o wiele trudniej jest wyjechać do Palestyny pannom.

Gdy pokazano rabinowi księgę metryk i przyciskając go do muru zapytano, które ostatecznie śluby są prawdziwe, a które fikcyjne, rabin odpowiedział: „Pan sędzia się pyta? Albo ja wiem?"

Gdy sąd zdziwił się, że dla rabina nie ma znaczenia sprawa, czy ślub był rzeczywisty, czy fikcyjny, rabin wyjaśnił to w sposób następujący:

W czasie Wielkiejnocy żydzi sprzedają całą zawartość swego mieszkania chrześcijanom, ażeby przez święta nie mieć w mieszkaniu rzeczy, któreby sprzeciwiały się przepisom rytuału żydowskiego. Sprzedaże te są fikcyjne, a gdy święta miną, odbywa się również fikcyjne odkupienie rzeczy spowrotem. Rabin twierdzi, że nikt przecież tych tranzakcyj nie bierze na serjo, ponieważ są potrzebne tylko dla zaspokojenia sumienia. Taksamo — zdaniem rabina — było ze ślubami. Nikomu to nie szkodzi, że ślub jest fikcyjny, bo przecież to robi się tylko dla ominięcia prawa.

Wśród dalszych zeznań zabawnie wypadły zeznania oskarżonej kapeluszniczki Leonory Halberówny. Ponieważ do Palestyny mogą wyjeżdżać kobiety - panny tylko do lat 35, Halberówna za pomocą fałszywej metryki postanowiła się odmłodzić. Urodziła się ona w r. 1894, a na fałszywej metryce jako rok urodzenia wpisano 1902. Gdy sędzia zapytał oskarżonej, czy uważa, że takie odmładzanie się jest zupełnie w porządku, Halberówna odpowiedziała, że przecież „każda kobieta ciągle się odmładza".

„Odmłodzona" metryka wymagała również „odmłodzonego" paszportu, toteż Halberówna dała swój paszport głównemu fałszerzowi, dr. Lieblichowi, ażeby na podstawie fotografji w paszporcie sporządził rysopis. Przewodniczący zauważył wtedy, że przecież na fotografji Halberówna wygląda znacznie starzej, niżby tego wymagało metrykalno-paszportowe odmłodzenie, poczem pokazał Halberównie ową fotografję. Na to oskarżona wśród ogólnej wesołości zawołała: „W ciągu ośmiu lat pan prezes też się zmienił i wygląda dziś całkiem inaczej, a paszport pan prezes ma napewno ciągle ten sam".

Po szeregu zeznań oskarżonych i świadków, oraz po przemówieniu 11 adwokatów zamknięto postępowanie sądowe. Wiadomość o wyroku podamy jutro.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy „Poskromienie złośnicy". Teatr Mały „Wszelkie prawa zastrzeżone". Teatr Polski „Judasz". Teatr Kameralny „To więcej niż miłość" Ibsena z Grywińską. Teatr Letni „Muzyka na ulicy" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. Teatr Aktora: „Krzyk" z Jaraczem.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Ulica rozkoszy". Stylowy (Marszałkowska 112) — „Mała mateczka", Atlantic (Chmielna 33) — „Czerwony Sułtan". Apollo Marszałkowska 106) — „Bengali". Capitol (Marszałkow. 125)—„Roześmiane oczy". Europa (Nowy Świat 63) „Idziemy po szczęście". Rialto (Jasna 3) „Mężowie do wyboru".

Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonja".

—— oOo ——

Wieśniacy sąsiadowi
Kamieniami rozbili czaszkę

ZAWIERCIE, 2.5. We wsi Przeczyce dokonano krwawego samosądu. Mianowicie pomiędzy dwoma sąsiadami, Romanem Kurzeją a Kajetanem Hylą istnieją oddawna zatargi i nieporozumienia. Pewnego dnia sąsiedzi pokłócili się z sobą, a rozzłoszczony Kurzeja wybił kamieniami wszystkie szyby w oknach sąsiada. Zobaczyli to wracający z wesela syn Kurzei, jego żona, oraz zięć. Schwycili wtedy kłonice i kamienie i napadli na zagrodę sąsiada, doszczętnie mu wszystko niszcząc. W końcu dopadli samego Hyli i póty go bili kłonicami i kamieniami, aż przestał dawać oznaki życia.

Na miejce strasznej zbrodni przybyła policja, która aresztowała zbrodniczą trójkę. Hyla, mimo straszliwego pobicia, żył jeszcze, więc przewieziono go do szpitala w Będzinie. W drodze jednak Hyla zmarł, ponieważ rodzina Kurzei rozłupała mu czaszkę.

Wczoraj mordercy stanęli przed sądem, który skazał syna Kurzei Franciszka na 3 lata, zięcia Kyrcza na 2 lata a żonę Marję na rok więzienia, zawieszając jej wykonanie kary na 3 lata. Łagodny wymiar kary tłumaczy się tem, że sąd uwzględnił nietrzeźwy stan okarżonych w chwili popełniania przestępstwa.



Miłość w małżeństwie

Rok zaledwie minął od naszego ślubu, gdy spostrzegłam, że Karol oddala się ode mnie. Usiłowałam odgadnąć, co jest przyczyną jego oziębłości. Aż wreszcie jedno jego zdanie otworzyło mi oczy: — Dawniej byłaś elegancka, wytworna kobieta, — a teraz po ślubie, co się z ciebie zrobiło.

Kiedy wyszedł, spojrzałam w lustro. Prawda, tłusta, świecąca skóra na twarzy... nieczysta cera, piegi... I już następnego dnia kupiłam wspaniały krem, Benignina D-ra Stenzla, który zawiera ambre, t. j. wyciąg z roślin krajów i Mórz Południowych, stanowiacą cudowny środek do pielęgnowania cery.

Skóra moja stała się gładka, wonna i świeża. Obecnie, dzięki Benigninie jesteśmy najszczęśliwszem małżeństwem.

Ze strachu przed żoną
zaimprowizował napad bandytów

KATOWICE, 2. 5. Sąd Grodzki w Katowicach rozpatrywał zabawną sprawę obywatela niemieckiego, który w swoim czasie zaimprowizował fałszywy napad bandycki.

Oskarżony stale pobierał z katowickiego konsulatu niemieckiego zapomogi. Gdy 2 stycznia b. r. otrzymał 120 zł. zaprosił towarzystwo złożone z kobiet lekkich obyczajów, poszedł z niemi do restauracji i wszystkie pieniądze przepił. Gdy wytrzeźwiał ogarnął go strach przed żoną i postanowił udać napad bandycki, ażeby uratować się przed słuszną karą, jaka go czekała od żony. Zgłosił się więc w III komisarjacie policji w Katowicach i zameldował, że został napadnięty przez 4-ch bandytów, którzy zrabowali mu całą zapomogę. Charakterystyczne, że pijak dokładnie opisywał zewnętrzny wygląd napadających i podkreślał w bezczelny sposób, że jeden ze sprawców napadu był ubrany w mundur powstańca śląskiego.

Zaalarmowana policja przeprowadziła obławę w śródmieściu, która jednak nie dała żadnego rezultatu. Wówczas pijak przyciśnięty do muru przyznał się, że skłamał o napadzie w strachu przed żoną. Obecnie niefortunny pupil konsulatu niemieckiego stanął przed sądem. Sąd skazał Jerzego Schlora na 2 miesiące aresztu.

Dlaczego właśnie teraz
grzywny za zebranie sprzed roku

MŁAWA, 2.5. Starostwo powiatowe mławskie doręczyło około 40 mandatów karnych członkom Młodych Stronnictwa Narodowego w Janowie i okolicy. Mandaty te skazują przeważnie na zapłacenie grzywien od 50 do 200 zł.

W 1934 r. odbyło się zebranie organizacyjne Młodych powiatu mławskiego. Zebranie zgłoszone było legalnie i napróżno policja usiłowała je rozwiązać, przeprowadzając skrupulatną kontrolę legitymacyj. Ponieważ wszyscy członkowie posiadali legitymacje, do rozwiązania zebrania nie doszło. Po roku kierownik Młodych, Żarnowski, otrzymał mandat, skazujący na 200 zł. grzywny, a członkowie Młodych Str. Nar. wspomniane już mandaty karne, każdy za to, że rzekomo brał udział w zgromadzeniu pod gołem niebem i w pochodzie przez ulice Mławy.

Ukaranie Żarnowskiego przez starostwo jest tem znamienniejsze, że grzywna została wymierzona wkrótce po wizytacji powiatu mławskiego przez wojewodę, w czasie której na terenie gminy Koziny Żarnowski, na prośbę miejscowej ludności, przedstawił p. wojewodzie bolączki wsi polskiej.

Wszyscy ukarani wnieśli sprzeciwy przeciw mandatom karnym.

Kowal fabrykował
Fałszywe 1-złotówki

WILNO, 2.5. We wsi Firkowice, gminy janowskiej, wykryto fabrykę fałszywych monet 1-złotowych. Fabryka mieściła się w kuźni, a podczas rewizji znaleziono u kowala 69 fałszywych 1-złotówek, szereg przyrządów, pod piecem zaś kowalskim wykryto worek z cyną i ołowiem.

Banda pijanych Niemców
Pobiła polskie kobiety

KATOWICE, 2.5. W Chorzowie miejscowe Koło Polek urządziło zabawę. W czasie zabawy wpadła nagle na salę banda, złożona z 20 pijanych wyrostków niemieckich, którzy wywoławszy awanturę, w bestjalski sposób pobili kilka kobiet obecnych na zabawie. Zanim sprowadzono policję, awanturnicy w większości zdołali zbiec, schwytano jednak trzech z nich i stwierdzono, że są to członkowie partji „Młodych Niemców". Niesłychany napad na polską zabawę wywołał ogromne oburzenie w całem mieście. Władze policyjne prowadzą energiczne dochodzenie, ażeby ustalić, w jakiś sposób zorganizowano niemiecki napad.

Ławnik socjalistyczny Kuk
Podejrzany o otrucie żony

ŁÓDŹ, 2.5. W Łodzi padło podejrzenie otrucia żony na długoletniego ławnika magistratu łódzkiego, Ludwika Kuka, wybitnego działacza socjalistycznego i znanego fabrykanta. Śledztwo prokuratorskie wszczęto na podstawie skargi wniesionej przez rodzinę zmarłej niedawno żony ławnika. W skardze tej rodzina zmarłej oskarża Kuka, iż otruł żonę, ażeby móc zagarnąć jej majątek. Prokurator zarządził ekshumację zwłok, przyczem wnętrzności zmarłej przesłano do Warszawy dla zbadania, czy ś. p. Kukowa zmarła śmiercią naturalną, czy też została otruta.

Kuk pozostaje na wolności pod dozorem policji. Decyzja prokuratora ze względu na szerokie stosunki ławnika Kuka, wywołała wielkie poruszenie wśród politycznych i przemysłowych sfer Łodzi.

70-letnia staruszka
Siekierą zabiła syna

CZĘSTOCHOWA, 2.5. W domach częstochowskiej huty szklanej zamieszkiwała oddawna 70-letnia staruszka Walerja Kruszewska ze swym synem 27-letnim Piotrem. Oboje oni byli chorzy nerwowo i ulegali atakom zamroczenia umysłowego. Piotr Kruszewski nieraz urządzał matce awantury, bił ją i znęcał się. W tych warunkach stosunki między matką a synem zaostrzały się z dnia na dzień, aż wreszcie ostatniej nocy staruszka podkradła się do łóżka syna i śpiącemu Piotrowi zadała straszliwe uderzenie siekierą. Krzyk ofiary usłyszeli sąsiedzi, którzy zaalarmowali pogotowie. Kruszewskiego nieprzytomnego przewieziono do szpitala, gdzie zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Piątek, dn. 3 maja

9.00 Sygnał czasu. 9.06 Gimnastyka. 9.20 Koncert. 9.45 Dzien. por. 9.55 Program. 10.00 Transm. Nabożeństwa. Kazanie. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek z Filharm. Warsz. 14.00 Muzyka (pł.). 15.00 „Wiosenne kłopoty pszczelarza". 15.15 Scenki ludowe z płyt. 15.45 „Jak to było, a jak jest". 16.00 „Startujemy do Biegów Narodowych 3 Maja". 16.25 Koncert. 16.45 Recytacje poezyj: „Zapomniany Ei". 17.05 „W wiosennym nastroju" — Koncert. 17.35 Audycja dla dzieci. 17.50 „Dyskutujmy". 18.05 Koncert Kapeli. 18.45 „Walki o konstytucję w Polsce". 19.00 Program. 19.08 Sport. 19.13 Utw. na wiolonczelę. 19.33 Muzyka polska (pł.). 20.00 Cl. Debussy: „Morze" (pł.). 20.30 „Halo! tu przecznica" — Transmisja z ulicy. 20.45 Dz. wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 „Wiwat Maj. Trzeci Maj!" 21.40 Sport. 21.55 Koncert. 22.10 Muzyka lekka Małej Ork. P. R. 23.00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotn. 23.05 Muzyka tan. (pł.).

Sobota, dn. 4 maja

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muz. z płyt 7.15 Dzien. por. 7.45 Program. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Muzyka z płyt. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dz. południ. 13.05 Koncert z Wilna. 13.30 (płyty). 13.50 „Nasz handel morski". 13.55 Wiad. o eksporcie polskim. 14.35 Przegląd giełdowy. 14.45 St. Moniuszko — płyty. 14.55 Podolskie pieśni ludowe. Trans. ze Lwowa. 15.30 Recytacja prozy. 15.45 Koncert orkiestry P. R. 16.30 „Skrzynka techniczna". 16.45 Recital śpiewaczy z Poznania. 17.09 Nabożeństwo majowe. 17.50 „Kangur" — wygł. dyr. J. Żabiński. 18.00 Teatr Wyobraźni: „O kapryśnej królewnie i sprytnym szewczyku". 18.30 „Przegląd wydawnictw". 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.45 Melodje z operetek. 19.07 Program. 19.15 „Przegląd roln. pras. kraj. i zagran. z Wilna. 19.25 Wiadom. sport. 19.35 Krótki recital skrzypcowy. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 „Wyścigi piosenek". 20.45 Dz. wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert z utworów Al. Greczaninowa. 22.00 Koncert. 22.15 „Literat w literaturze". 22.30 „Na wesołej lwowskiej fali". 23.00 Wiadom. meteor. dla komunikacji lotn. 23.05 Muzyka taneczna ze Lwowa.

Sobota, dn. 4 maja

KATOWICE: 7.45 Program. 12.05 Muzyka lekka (płyty). 13.30 Walce i tanga (płyty). 13.55 Wiadomości bież. 14.35 Życie artyst. i kultur. Śląska. 14.40 Chwilka społeczna. 14.45 Arje Moniuszki (płyty). 18.30 Skrzynka Cioci Heli dla dzieci (H. Rentt). 18.45 Oryginalny instrument theola (płyty). 19.07 Program. 19.15 „Matka Boska w klejnocie Oliwickiego grodu". 19.25 Sport. 22.00 Koncert.

KRAKÓW: 7.45 Program. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.05 Muzyka lekka i salonowa z płyt. 13.30 Piosenki (płyty). 14.15 Orkiestra dęta (płyty). 18.30 „Wśród wydawnictw literacko - artystycznych". 18.40 Wiadom. bież. 18.45 Nowości płytowe. 19.07 Program. 19.15 „Ratujmy młodzież". 19.25 Sport. 22.00 Koncert. 23.05 Godzina życzeń z płyt. 24.00 Hejnał.

LWÓW: 7.45 Program. 12.05 Muzyka z płyt. 13.30 Muzyka jazzowa z płyt. 14.00 Muzyka z płyt. 14.55 Podolskie pieśni ludowe. 18.30 „Przegląd wydawnictw". 18.40 „Silva rerum". 18.45 Muzyka salonowa z płyt. 19.07 Program. 19.15 „Ferdynand Bostel" — „Człowiek i historyk". 19.25 Sport. 20.00 „Wyścigi piosenek". 22.00 Koncert. 22.30 „Na wesołej lwowskiej fali".

ŁÓDŹ: 7.45 Program. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 14.00 Muzyka salonowa (płyty). 14.35 Przegląd giełdowy. 18.40 „Życie artyst. i kulturalne". 18.45 Muzyka (płyty). 19.07 Program. 19.15 Muzyka (płyty). 19.25 Sport. 22.00 Koncert.

POZNAŃ: 7.45 Program. 14.00 Muzyka lekka na płytach. 14.35 Przegląd giełdowy. 16.45 Pieśni. 18.30 „Wygnaniec polski bada najgłębsze jezioro na świecie". 18.40 Życie kult., art. i społ. Poznania. 18.45 Schubert: Sonatina. 19.07 Program. 19.15 „Prace wiosenne w ogrodach miejskich". 19.25 Sport. 22.00 Koncert. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

TORUŃ: 7.45 Program. 14.35 Przegląd giełdowy. 18.30 Muzyka lekka (płyty). 18.40 Życie kultur., artyst. i nauk. na Pomorzu. 18.45 Fragment teatralny. 19.00 Chwilka społeczna. 19.07 Program. 19.15 Chóry rewelersów (płyty). 19.25 Sport. 19.35 Krótki recital skrzypcowy.

WILNO: 7.45 Program. 7.50 Chwilka społeczna. 7.55 Giełda rolnicza. 12.05 I. Muzyka żydowska (płyty). 13.05 Zygmunt Noskowski: Kwartet smyczkowy. 13.30 Płyty. 13.50 Pogadanka muzyczna. 14.35 Codz. odcinek powieściowy. 14.45 Wesoły fortepian (płyty). 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 18.30 „Co się dzieje w Wilnie". 18.45 Wesołe piosenki (płyty). 19.07 Program. 19.15 „Przegląd rolniczej prasy kraj. i zagran." 19.25 Sport. 22.00 Koncert. 22.15 Transmisje.

Zabity
przy przemycie kiełbas

KATOWICE, 2.5. W powiecie rybnickim pod Gierałtowicami straż graniczna zastrzeliła przemytnika, który chciał nielegalnie przekroczyć granicę polsko-niemiecką. Przemytnik nieznanego nazwiska usiłował przemycić do Niemiec większą ilość mięsa i kiełbas.

Oberwanie chmury
Zerwany tor kolejowy

WILNO, 2.5. W okolicach Wilna przeszła gwałtowna burza, która przerwała zupełnie komunikację i zniszczyła tor kolejowy. Nad stacją Nowokamienna oberwała się chmura, a woda podmyła nasyp pod torem kolejowym, na wysokości jednego metra. Szyny kolejowe zawisły w powietrzu.

24.500 złotych zapłacił „medyk"
za dwa worki gliny
Pomysłowe oszustwo czyli — chciwość ukarana

Pomysłowego oszustwa dokonano w Warszawie. Do gabinetu przyjęć „medyka" Stanisława Cieleckiego, przy ul. Chmielnej 12, przyszedł jakiś nędznie ubrany pacjent, z wyglądu, ubrania i mowy, podobny do cygana lub rosjanina. Po wizycie, pacjent targował się i zamiast 3 zł., dał tylko 2.50 gr.

Następnie nieznajomy wyjął chusteczkę, w której miał zawiązane dwie monety: 1-rublową srebrną i 5-cio rublową złotą, które były zlekka pokryte gliną i cementem, proponując Cieleckiemu nabycie monet, który zgodził się na kupno. Wówczas pacjent oświadczył, że jest w posiadaniu jeszcze 600 szt. rubli srebrnych i przeszło 1.000 — 5-cio rublówek złotych, które wykopał z ziemi w Rosji.

Skarb ten chce okazyjnie sprzedać, aby za te pieniądze wyjechać do Bułgarji i tam się osiedlić. Po dłuższej rozmowie, pragnący szybko i łatwo zarobić, Cielecki, zgodził się na kupno, a wówczas pacjent pozostawił, bez zastawu, okazane monety do sprawdzenia, czy są dobre, zapowiadając, iż nazajutrz przyniesie resztę.

Wczoraj istotnie nieznajomy przyszedł poraz drugi, oświadczając, iż niema w czem przynieść skarbu, wobec czego Cielecki dał 20 zł. na kupno walizki.

Po upływie dwuch godzin pacjent przyszedł już w towarzystwie wspólnika. Przynieśli oni walizkę, zawierającą worek, z którego rzekomy rosjanin wydobył krążek z gliny i po rozłupaniu go, wyjął ze środka 5-cio rublówkę złotą.

Okazując ją, nieznajomy oświadczył, iż jest to dopiero jeden worek ze skarbem, drugi zaś dostarczy niebawem. Wówczas wspólnik rosjanina wyraził obawę, czy Cielecki posiada gotówkę na kupno wszystkich monet.

Wówczas Cielecki, pragnący zrobić „świetny" interes pokazał przygotowaną już paczkę, zawierającą 49 szt. banknotów po 500 zł. każdy, czyli 24.500 zł. Paczkę wziął do ręki pacjent, pokazał wspólnikowi, poczem zwinął w rulon i, owinąwszy chusteczką, położył na półkę w szafce, mówiąc C., aby pieniądze pozostały tam do czasu przyniesienia drugiego worka z monetami.

Dostawcy „skarbu" wyszli, zapowiadając powrót niebawem. Tymczasem Cielecki czekał z niecierpliwością na powrót nieznajomych lecz bezskutecznie.

Gdy po upływie trzech godzin nikt się nie zjawił, tknięty złem przeczuciem zajrzał do szafki i po rozwinięciu rulonu znalazł... kilkadziesiąt arkuszy pociętego papieru.

Okradziony w tak podstępny sposób Cielecki przywiózł walizkę do X komis., gdzie zameldował o oszustwie. Cielecki przypuszcza, iż oszustem mógł być ów cygan, który przed kilku laty hypnotyzował kasjerów w bankach i, w czasie wymiany banknotów, kradł od 500 do 1.000 zł.

Z komisarjatu oszukany udał się do IX brygady urzędu śledczego, celem rozpoznania oszustów w albumie przestępców kryminalnych.

W listach i telefonogramach podkreślono, aby kasjerzy w bankach, na kolejach, urzędach pocztowych i t. p. instytucjach zwracali uwagę na osoby zmieniające banknoty 500-złotowe. Za ujęcie złoczyńców wraz z łupem oszukany przeznacza 5.000 zł. nagrody.

Rysopis oszusta (rosjanina): wzrost średni, tęgi, opalony, zarośnięty, szatyn o grubych rysach twarzy, lat około 45-ciu, ubrany w kurtkę skórzaną, w czapce cyklistówce, w butach z cholewami; drugi — również w wieku 45-ciu lat szczupły, niski, szpakowaty, w ciemnej jesionce.

„Kusy" tu, „Kusy" tam

Przyzwyczajeni jesteśmy do ciągłych podróży naszego mistrza olimpijskiego w okresie letnim na różnego rodzaju imprezy zagranicę. Niepokoją nas jednak obecnie coraz to częstsze podróże znanego biegacza. Niedawno, jak wiemy, Kusociński wrócił z 6-tygodniowej kuracji we Włoszech, obecnie zaś dowiadujemy się, że Kusociński znów wyjechał, tym razem do Inowrocławia.

Wyjazd jego związany jest z kuracją nogi. Dodać trzeba, że Kusociński opuścił Warszawę już jako członek Warszawianki. W ten sposób, po dłuższej nieobecności w Warszawiance, Kusociński wrócił do swego dawnego klubu.

Lekkoatleci w CIWF-ie

W CIWF-ie na Bielanach odbyło się oficjalne otwarcie pierwszego olimpijskiego obozu lekkoatletycznego. Otwarcia dokonał członek zarządu PZLA, p. Szlachcian. W obozie przebywa obecnie 18 zawodników, a mianowicie: Heljasz, Lesicki, Pławczyk, Imiela, Niemiec, Garcarz, Lokajski, Kluk, Kostrzewski, Trojanowski E., Twardowski, Fiałka, Szneider, Maszewski, Noi oraz Siedlecki. Pozatem Kocoń, Kuligowski i Górek oraz wymieniony już Imiela znajdują się na obozie z grupy zawodników wyłonionych w zawodach „Szukajmy olimpijczyków".

PZLA postanowił dodatkowo wezwać na obóz Orłowskiego i Chmiela ze Śląska, Bystrego z Łodzi oraz Karczewskiego z Warszawianki. W przyszłym tygodniu przybędą na obóz Fiedoruk z Wilna i Morończyk ze Lwowa. Długodystansowcy trenują pod kierunkiem Petkiewicza. Reszta zawodników zaś pod kierunkiem Cejzyka.

Majowy pociąg narciarski
Dziwy tegorocznej wiosny

Długa zima w Tatrach spowodowała, że w ostatnią niedzielę panowały jeszcze w Tatrach znakomite warunki narciarskie. Poczynając od Hali Gąsienicowej i od Karczmiska w górę zalegał Tatry gruby śnieg, a na Hali Gąsienicowej czarno było od narciarzy. Wieczorny pociąg z Zakopanego do Krakowa i Warszawy był przepełniony narciarzami, a po przybyciu pociągu do Warszawy wyległ na peron tłum narciarzy z lasem nart.

Ponieważ w międzyczasie, wskutek nadeszłych chłodów i świeżych opadów śnieżnych warunki narciarskie w Tatrach jeszcze się polepszyły w sposób niezwykły o tej porze roku oraz wobec przypadających w najbliższych dniach zbiegu świąt, mianowicie 3 maja i niedzieli, Ministerstwo Komunikacji postanowiło uruchomić niespotykany w Polsce od szeregu lat pociąg narciarski w maju, jako pociąg nadzwyczajny. Odejdzie on z Warszawy we czwartek, 2 b. m., o godz. 20 m. 30 i powróci do Warszawy w poniedziałek, 6 b. m., o g. 8. Niewątpliwie z pociągu tego skorzystają wszyscy miłośnicy sportu narciarskiego, aby poraz ostatni w bieżącym sezonie przy silnym słońcu majowem i b. długim dniu zażyć rozkoszy jazdy na nartach. W pociągu obowiązywać będzie normalna taryfa.

Szkoda, że jedno z licznych u nas. biur podróży nie uruchomiło na te dni pociągu popularnego do Zakopanego, aby udostępnić ten wyjazd osobom niekorzystającym ze zniżek kolejowych.

Pociąg odchodzący z dworca Warszawa - Główna do Zakopanego w soboty, w b. tygodniu zamiast w sobotę odejdzie w czwartek o g. 20 m. 35. W sobotę pociąg ten odejdzie tylko do Piotrkowa. Powrót wspomnianego pociągu z Zakopanego do Warszawy — bez zmiany.

Sport zagranicą

W finale gry pojedyńczej panów międzynarodowego turnieju tenisowego w Budapeszcie Gabrowits pokonał Bawarowsky'ego 4:6, 7:5, 4:6, 6:0, 6:3. Nadmieniamy, że w półfinałach Bawarowsky wyeliminował Palmieri'ego, a Gabrowits—Matejkę.

*

W tych dniach l. atleci czescy uzyskali następne ciekawsze wyniki: wzwyż — Kratky 185 cm., 10 klm. — Kościak 33:44,1 s., w kuli pań — Pekarova 12,41 mtr.

*

Francuscy lekko atleci uzyskali w tych dniach nast. ciekawsze wyniki: dysk — Winter 47,70 mtr., wdal — Heim 706 cm., wzwyż — Moiroud 185 cm., w kuli — Duhour 14.85 mtr.

*

Rekordzista świata na 3 klm., Duńczyk Nielssen, na zaproszenie Zw. Amerykańskiego startować będzie w czerwcu b. r. w kilku miastach Ameryki Półn.

*

Student japoński Yasuo Ikenaka, który przed kilku tygodniami uzyskał w biegu maratońskim wspaniały czas 2:28:43.3 sek., osiągnął obecnie na przestrzeni 42,2 klm. wspaniały wynik 2:26 minut.

Wynik ten jest o 2 min. lepszy od nieoficjalnego rekordu światowego Finna Suoknuuti (2:28:17,9 sek.).

*

Rozegrane w Santiago (Chili) wobec 10.000 widzów mistrzostwa lekko atletyczne Połudn. Ameryki wygrała reprezentacja Chili — 161 pkt. przed Brazylią — 58 pkt., Peru — 30, Argentyna — 21, i Urugwajem — 1 pkt.

Najlepsze wyniki uzyskano w biegach, jednak żaden rekord Płd. Ameryki nie został ustanowiony.

*

Bokserski mistrz Niemiec w w. lekkiej, amator Schmedes, uległ na treningu wypadkowi złamania prawej ręki i przez dłuższy czas nie będzie mógł startować.

Wyścigi kolarskie
odwołano

Na torze kolarskim stadjonu Wojska Polskiego miały odbyć się jutro wyścigi kolarskie drużynowe. Jak się dowiadujemy jednak, wyścigi te zostały odwołane, gdyż organizatorzy nie mogli uzgodnić terminu wyścigu, który kolidował z ligowym meczem piłkarskim.

Otwarcie przystani
Wioślarek

Dnia 28 kwietnia r. b. odbyło się otwarcie przystani Warszawskiego Klubu Wioślarek. Po nabożeństwie w kościele na Solcu przemówiła prezeska Klubu dr. J. Tuwanówna podnosząc zdrowotne znaczenie sportu wioślarskiego dla organizmu kobiecego oraz przedstawiając plany klubu na sezon bieżący. Przewidziane są liczne wycieczki w różne okolice kraju, obozy wędrowne szlakami wodnemi, spływy pływackie krótko i długo-dystansowe, wycieczki żeglarskie morskie, wreszcie spotkania międzyklubowe.

Stan zdrowia
Wasilewskiego

Jeden z czołowych naszych kolarzy, który, jak już o tem donosiliśmy, doznał wypadku podczas treningu na szosie pod Łodzią, przebywa na kuracji w szpitalu w Łodzi, gdzie pozostanie około dwóch tygodni. Jak się okazuje, stan zdrowia Wasilewskiego nie budzi poważniejszych obaw i jest nadzieja, że Wasilewski będzie mógł startować w tym sezonie.

Sprawa Podgórza

Referendum piłkarskie w sprawie krakowskiego Podgórza wypadło po myśli PZPN, za którego wnioskiem padło 210 głosów, przeciwko zaś 24.

Podgórze wobec tego weźmie udział w rozgrywkach o wejście do ligi jedynie w tym wypadku, jeśli w mistrzostwach krakowskiej klasy A zajmie pierwsze, albo drugie miejsce.

Ku czci hetmana Zamoyskiego
Szkolna uroczystość

W maju b. r. gimnazjum T-wa im. J. Zamoyskiego w Warszawie (ul. Smolna 30), obchodzić będzie święto swego patrona, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego, Jana Zamoyskiego.

Święto szkolne organizuje młodzież gimnazjalna przy pomocy Dyrekcji i nauczycieli, Koła Rodzicielskiego, Władz T-wa, „Unji" — stowarzyszenia b. wychowanków b. gimnazjum gen. P. Chrzanowskiego oraz Koła b. wychowanków gimnazjum im. J. Zamoyskiego.

Program uroczystości przewiduje odsłonięcie w gimnazjum tablicy pamiątkowej Patrona szkoły oraz otwarcie tamże wystawy, ilustrującej znaczenie postaci Jana Zamoyskiego w dziejach politycznych i kulturalnych Polski.

Początek uroczystości — 25 maja o godz. 9 rano. 26 maja projektowana jest wycieczka towarzyska członków „Unji" i Koła b. wychowanków do wiejskiego osiedla szkolnego w Olesinie (st. kol. Dembe Wielkie).

Odroczenia
służby wojskowej

W związku z rozpoczynającym się 2 maja poborem ur. w r. 1914 przypomnieć należy, że poborowi, którzy zamierzają starać się o odroczenie terminu służby wojskowej z tytułu studjów teoretycznych, względnie praktycznych, winni złożyć we właściwych terminach, t. j. 14 dni po uznaniu ich za zdolnych do czynnej służby wojskowej w Komisarjacie Rządu na m. stoł. Warszawę podania z dołączeniem, oprócz odpisu zaświadczenia komisji poborowej o otrzymaniu kat. 1, poświadczenia w pierwszym wypadku — zakładu naukowego, do którego poborowy uczęszcza w danym roku, stwierdzającego, że jest on uczniem lub słuchaczem rzeczywistym danego zakładu naukowego, w drugim wypadku, t. j. terminujących w rzemiośle u majstrów i terminujących w handlu — poświadczenie stowarzyszenia handlowego lub przemysłowego, potwierdzonego przez właściwą władzę przemysłową lub zaświadczenie Izby Przemysłowo - Handlowej.

Grecka radjofobja

Nie wszędzie największy wynalazek XX wieku, jakiem jest radjo, posiada zwolenników. Grecja np. wyraźnie je zwalcza. Jedna jedyna stacja w całym kraju zbudowana i eksploatowana przez towarzystwo prywatne,—w Salonikach została wskutek ostatnich wydarzeń rewolucyjnych zamknięta. Zakazu tego dotychczas nie odwołano. Rząd grecki wydał ponadto zakaz posiadania i korzystania z aparatów odbiorczych. Ten przejaw radjofobji jest tem dziwniejszy, że jeszcze w ubiegłym roku rząd grecki rozpatrywał możliwości rozszerzenia sieci radjowej i pobudowania wielkiej centralnej stacji nadawczej, która pozostawałaby pod kontrolą rządu. Planów tych ostatnio zaniechano. Niewiadomo, czy wpłynęły na to ważniejsze troski wewnętrzne, czy też inne przyczyny.

Tajemnicza staruszka w szpitalu żydowskim
Legenda o rodowodzie tajemniczej osoby

LUBLIN, 2. 5. (tel. wł.). Przed kilku tygodniami ulokowano w miejscowym szpitalu żydowskim staruszkę, około której wije się tajemnicza legenda. Legenda ta twierdzi, że tajemnicza ta osoba związana jest jakiemiś węzłami pochodzenia z arystokracją polską, mianowicie z jedną ze starych polskich familij. Wersje te krążą od dawna wśród ludności żydowskiej. Miejscowa prasa żydowska przemilcza zupełnie te pogłoski, podobno naskutek starań gminy, która nie chce sprawie nadawać rozgłosu.

Sprawozdawca „ABC - Nowin Codziennych" udał się do miejscowego szpitala żydowskiego, gdzie zdołał uzyskać następujące informacje.

Staruszka liczy lat około 70 i cierpi na chorobę sercową. Na zapytanie, czy nazywa się Potocka, stanowczo zaprzecza, dowodząc, że nazywą się Sara Brylant i z Potockimi nie ma nic wspólnego. Staruszka twierdzi, że nie posiada żadnej rodziny, że nie zna rodziców swych, nie zna żadnego rodzeństwa i że jest panną. W Lublinie mieszka według własnych twierdzeń lat 36, gdzie przebywała dawniej nie chce powiedzieć i wogóle odpowiada bardzo tajemniczo.

Według informacyj, zebranych u administracji szpitalnej, nie posiada ona żadnych dokumentów. Przez 10 lat przebywała w przytułku żydowskim dla staruszek i starców. Znamienne jednak jest, że mówi wcale dobrym językiem polskim, co zadziwia tem bardziej, iż w przytułku tym używa się naogół żargonu i to wyłącznie prawie. Rzekomą swą przynależność do rodu Potockich zdradziła podobno kiedyś w malignie. Tajemniczą tą osobę odwiedził przed niedawnym czasem ksiądz katolicki i prawdopodobnie siostra miłosierdzia, najwidoczniej dla zbadania pochodzenia tajemniczej osoby.

Być może, że sprawa ta wyjaśni się albo jako zwykła sensacja, nic nie znacząca, albo też staruszka ta kryje jakąś tajemnicę.

1 maja w Lublinie
Upadek P.P.S. i frakcji rewolucyjnej

LUBLIN, 2.5. (tel. wł.). 1 maj przeszedł w Lublinie, dawnej twierdzy socjalizmu, spokojnie. Pochody urządziła P.P.S. Frakcja Rewolucyjna w tym roku z pochodem wogóle nie wystąpiła, po ubiegłorocznej kompromitacji, kiedy to defilowały prawie wyłącznie sztandary bez zwolenników.

Szeregi PPS były bardzo nieliczne i ograniczyły się do około 400 ludzi. Jest znamienne, że w pochodzie nie zauważono zupełnie młodzieży, co stanowi dowód, że PPS przeżyła się i pozostaje bez narybku. Podkreślić też należy, że grupa około 100 socjalistów nie chciała defilować w pochodzie PPS, lecz przyłączyła się do pochodu Bundu, który wystąpił w liczbie około 2 tysięcy osób łącznie z Poalej Syjon. Połowę szeregów Bundu stanowiła młodzież do kilkuletnich berbeciów włącznie.

Po raz pierwszy Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej wystąpił z oficjalnem wezwaniem do święcenia 1 maja, ogłaszając to przy pomocy afiszów. Najwidoczniej organizacja ta zamierza podjąć akcję skazanego na zagładę Legjonu Młodych.

Wycieczka polskich kupców
wyjeżdża do Persji

W najbliższym czasie wyjechać ma pierwsza wycieczka sfer gospodarczych do Persji. Do stolicy Persji, Iranu, uda się delegacja polskich przemysłowców, celem nawiązania pertraktacyj o dostawę różnych artykułów przemysłowych dla Persji. W delegacji tej wziąć mają udział przedstawiciele łódzkich i białostockich fabryk włókienniczych oraz wytwórcy elektrotechniczni.

Sensacyjny proces aplikanta
przed Sądem Najwyższym

Izba I Karna Sądu Najwyższego wyznaczyła na dzień 6 maja sprawę apl. adw. dr. Ignacego L. ze Lwowa, który skazany został przez sądy dwóch instancyj na karę 6 miesięcy więzienia za popełnienie swoistego przestępstwa na tle czynności zawodowych. Dr. L. spóźnił termin wniesienia opłat sądowych, wobec czego usiłował skłonić kancelistę Sądu Grodzkiego we Lwowie do przesunięcia urzędowego datownika dla utrzymania właściwego terminu. Afera wydała się wskutek złożenia przez kancelistę raportu władzom przełożonym.

Ostrożnie z grzybami!
Trujące „babie uszy"

Na wiosnę sprzedają u nas grzyby, zwane „babiemi uszami" lub smardzami, które ludność chętnie spożywa. Nazwą „babie uszy" ludność ochrzciła piestrzenicę jadalną, grzyb, którego charakterystyczną cechą jest nieregularny kapelusz barwy bronzowej, złożony z wielu klap, porozdzielanych głębokiemi bruzdami.

Do tej samej rodziny należy smardz jadalny, który posiada kapelusz regularny, stożkowaty, o powierzchni siatkowato - dołkowatej. Smardze są grzybami jadalnemi, natomiast piestrzenice („babie uszy") są trujące.

Działanie tych trujących grzybów powoduje ostry zanik wątroby i często kończy się tragicznie.

Napady bandyckie w woj. lubelskiem
Bandyci operują karabinami i rewolwerami

LUBLIN, 2.5. (tel. wł.). Przed kilku dniami dokonano zuchwałego napadu bandyckiego na dom Wawrzyńca Sobieszka w kolonji Trojanów. W nocy wtargnęło 5 zamaskowanych bandytów przez strych domu do mieszkania Sobieszka. Uzbrojeni w karabiny i rewolwery, sterroryzowali oni rodzinę Sobieszka, powiązali i grożąc śmiercią, zażądali wskazania miejsca, w którem ukryte były pieniądze, co wystraszeni domownicy uczynili.

Bandyci zrabowali 2500 zł., trochę rubli carskich i zegarek, poczem w niewiadomym kierunku zbiegli. Sterroryzowani mieszkańcy domu wszczęli alarm, który usłyszeli sąsiedzi i uwolnili związanych z przykrej sytuacji. Zawiadomiona o napadzie policja wszczęła na miejscu dochodzenie. Sobieszyk wskazał na jednego z mieszkańców kolonji jako na rzekomego sprawcę napadu. Na miejsce zjechały władze śledcze, zarządzając pościg za bandytami.

ZRABOWALI 300 ZŁ.

BIŁGORAJ, 2.5. (tel. wł.). Wieś Lipiny Górne w pow. biłgorajskim była terenem napadu bandyckiego, dokonanego w nocy na dom Henryka Skirera. Dwaj zamaskowani bandyci wtargnęli przemocą do mieszkania Skirera. Jeden z nich nakazał mu uderzeniem łomu żelaznego w głowę ciszę; drugi bandyta rozpoczął poszukiwania za pieniędzmi i znalazł w piecu schowanych 300 zł. w bilonie.

Skirer zauważył, że bandyci nie są uzbrojeni w broń palną i począł się z nimi szamotać. Udało się jednemu z nich zerwać maskę i rozpoznać zawodowego złodzieja ze wsi Jasiennik Stary, niejakiego Wojciecha Budzyńskiego. Drugi bandyta pozostawił w ręku Skirera marynarkę. Ponieważ ofiara napadu wszczęła alarm bandyci zbiegli.

Władze śledcze zarządziły natychmiastowy pościg.

Znów mamy
Zaproszenia dla wioślarzy

Jeszcze nie rozpoczął się na dobre sezon wioślarski, choć w Warszawie niektóre kluby, jak np. WTW, dokonały już otwarcia, wioślarze nasi otrzymali szereg zaproszeń na zawody międzynarodowe zagranicą. Nadeszły już zaproszenia do: Henley, Rygi, Budapesztu i Essen.

Obecnie Polski Zw. Towarzystw Wioślarskich otrzymał zaproszenie z Belgji na regaty organizowane 30 b. m. przez Royal Club Nautique w Gandawie. Ze względu jednak na to, że termin tych regat jest zbyt wczesny dla naszych wioślarzy, PZTW nie skorzysta z zaproszenia. Aktualna jest natomiast sprawa wyjazdu Vereya do Henley, zależy to jednak od decyzji PUWF-u.

133 samobójstwa
w czem 35 wypadków śmiertelnych

W ub. miesiącu targnęły się na życie 133 osoby, w tej liczbie 35 z wynikiem śmiertelnym. Wskutek wypadków samochodowych, lub motocyklowych, rannych było 70 osób, zabitych zaś 4, tramwajowych 23 rannych i 1 dziecko zabite, kolejowych 2 ranne i 5 zabitych.

Morderstw i zabójstw było 7.

Przy pracy śmierć poniosła 1 osoba. Wskutek zatrucia gazem, alkoholem, wędliną, zaczadzenia, poparzenia i t. p. zginęły 3 osoby. Wozy, furmanki, dorożki, rowery i t. p. przejechały 57 osób. Kasiarze rozpruli 2 kasy, z których 1 była pusta, z drugiej zaś zrabowali 15.000 zł.

Ogółem w ub. miesiącu zginęło tragiczną śmiercią 56 osób.

Widmo „czerwonego djabła"

Miljoner amerykański członkiem organizacji szpiegowskiej

W Paryżu zakończył się niedawno wielki proces przeciwko szpiegowskiej szajce sowieckiej, działającej na terenie Francji. Jeden z członków organizacji, syn multimiljonera amerykańskiego Robert Gordon Switz przyznał się do winy, wydał wszystkich swoich towarzyszy i stał się głównym świadkiem oskarżenia, wobec czego został uwolniony, przebywszy siedemnaście miesięcy w więzieniu Santé.

Radość z odzyskania wolności zatrważa mu jednak strach przed tajnym sądem sowieckim. Sprowadził się umyślnie do małego, nieznanego hoteliku w dzielnicy łacińskiej, drży jednak z obawy, gdy wchodzi do swego pokoju, czy nie czyha już ktoś na niego. Idąc spacerem przez bulwary, czy jaśniejący wiosenną zielenią lasek buloński, ogląda się trwożliwie, bo w każdej bramie, na rogu ulicy, czy za drzewem może arcyzdrajcę dosięgnąć mściwa ręka.

Nie odstępuje go też ani na krok przysłany z Ameryki przez ojca, zwanego „królem pszenicy" jeden z najsławniejszych detektywów Mr. Elliot. Detektyw ten wyspecjalizował się w chronieniu przed porwaniem przez gangsterów dzieci bogatych rodziców. Niejednokrotnie był też używany do strzeżenia prezydenta Roosevelta. Znany jest z tego, że nie używa żadnej broni. Wystarczają mu jego pięści. Teraz ma miljonerowi dostawić syna całego i zdrowego. Switz musi jednak pozostać jeszcze kilka dni w Paryżu, dopóki nie wyzdrowieje jego dziewiętnastoletnia żona Marjorie, która również przesiedziała siedemnaście miesięcy w więzieniu dla kobiet „Petite Roquette". Ludność Paryża była oburzona, że ją wypuszczono na wolność i samochód, w którym opuszczała więzienie obrzucono kamieniami, wybijając wszystkie szyby. Po takich emocjach rozchorowała się, ale zwolna powraca do zdrowia.

Pewien dziennikarz odwiedził Gordona, który mu opowiedział swoje dzieje i wyjaśnił, dlaczego zdradził towarzyszy, trzyma się dobrze, ale po oczach jego widać, że widmo „czerwonego djabła" nie opuszcza go ani na chwilę.

Przez pewien czas marzył o karjerze filmowej, ale nadzieje go zawiodły. Nie miał talentu i żadna wytwórnia nie chciała go zaangażować. Że zaś znudziło mu się życie bez zajęcia, a głowę miał nabitą teorjami komunistycznemi, pojechał do Nowego Jorku i zaczął szukać kontaktu z agentami sowieckimi. Poszukiwania nie trwały długo. Już po trzech dniach spotkał w jakimś szynku człowieka, który przedstawił mu się jako Mahlokof, a po kilku „kolejkach" oświadczył, iż nazywa się towarzysz Simonowicz. Wstąpiwszy do organizacji Switz spotkał tegoż Simonowicza w Berlinie, jako człowieka handlowej misji sowieckiej. W rzeczywistości kierował robotą szpiegowską. On też wysłał Switza do Waszyngtonu, polecając mu jako znającemu się na lotnictwie zebrać informacji o amerykańskiej flocie powietrznej.

Misja nie powiodła się, kazano mu jechać do Moskwy i wstąpić do wojskowej szkoły lotniczej. Bawiąc na krótkim urlopie w Ameryce poznał Marjorie i w cztery dni potem pobrali się. Odtąd żona „pracowała" razem z nim. Przeniesiono ich znowu do Berlina i tu zaczęło się rozczarowanie. Switz przekonał się, że należący do organizacji „ideowcy" (nawiasem mówiąc sami żydzi), są poprostu karjerowiczami i geszefciarzami. Prowadzili życie na wielką skalę, wydając pieniądze niemal jak miljonerzy amerykańscy.

Pewnego dnia Switz dostał polecenie udania się do Paryża i zameldowania się u Lydji Stahl, stojącej na czele sowieckiej organizacji szpiegowskiej we Francji. Działając pod jej rozkazami zbierał wiadomości głównie z dziedziny lotnictwa. Aż raz otrzymał tajemniczy telefon. Nieznany przyjaciel radził mu, aby natychmiast opuścił Francję, gdyż władze wykryły całą organizację. Rady tej nie usłuchał i został aresztowany. Zdradził swoich towarzyszy, bo przestał im wierzyć. W toku śledztwa przekonał się, że każdy z nich dbał tylko o swoją kieszeń, grał podwójną grę i służył na dwie strony.

Jaka jednak będzie ich zemsta?

Odroczenie sezonu wyścigowego

do 11 maja

Wskutek zawieruchy śnieżnej, Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce uchwaliło przesunąć termin otwarcia sezonu wyścigowego na dzień 11 maja to jest w sobotę.

Do tego czasu poruszymy na łamach „ABC - N. C." szereg zagadnień wyścigowych.

Gandhi przeciwko małżeństwom

starców i nieletnich

Przed paru tygodniami pewien wybitny dygnitarz hinduski, człowiek starszy i bardzo zamożny, zapałał gorącym afektem do pewnej uroczej mieszkanki Bombaju, 13-letniej dziewczynki. 60-letni zakochany postanowił swój afekt zakończyć małżeństwem z wybranką.

Przed zawarciem ślubu udał się do słynnego doktora Woronowa, którego odwiedził w Europie i poddał się operacji odmładzającej. Oświadczył: „Chcę być również młody, jak moja narzeczona". Ale któżby przewidział, że chociaż wszystko zapowiadało się tak uroczo, i że hinduski dygnitarz nie wątpił, że bliski jest swego szczęścia, kiedy zupełnie niespodziewanie na przeszkodzie do realizacji jego matrymonjalnych zamiarów stanął nie kto inny, tylko sam Mahatma Gandhi.

Dowiedziawszy się o zamiarach zakochanego starca, wpadł w srogi gniew i zabronił mu stanowczo poślubienia dziewczynki. Ponadto Gandhi nadał depeszę do wszystkich członków kongresu narodowego hinduskiego, aby stanowczo przyłączyli się do protestu przeciwko temu małżeństwu, dodając przytem, że już przecież niejednokrotnie poruszał kwestję małżeństw z nieletniemi dziewczętami i że stanowczo oponuje przeciwko podobnym barbaryzmom.

Tak więc małżeństwo 60-letniego starca i 13-letniej dziewczynki nie dojdzie do skutku.

Zdrada i pyjama

Kufry nie są dowodem wiarołomstwa

Czy pyjama może być dowodem zdrady? Przed sądem nowojorskim odbyła się sprawa wytoczona przez bardzo popularną w eleganckich sferach Nowego Jorku, p. Cobinę Wright. Pani Wright opierala swoje oskarżenie na tem, że spotkała swojego męża w pewnym hotelu wraz z niejaką miss Gardner, która odziana była w pyjamę z czerwonego „satin". Ten fakt, że miss Gardner była właśnie w pyjamie, pani Wright przytacza jako dowód zdrady mężowskiej.

Ale sędzia nie chciał zaakceptować tego dowodu. Powiedział srogo:

— Kobiety nie noszą obecnie krynolin. Pyjama jest strojem kompletnym, a nigdy nie słyszałem, aby jako dowód zdrady przytaczano fakt, że ktoś jest ubrany.

Pani Wright, zwyciężona na punkcie pyjamy, przytoczyła coprędzej drugi argument, a mianowicie, że w pokoju hotelowym stały kufry miss Gardner. Niewzruszony sędzia odrzucił i ten dowód, twierdząc, że kufry nie mogą być dowodem grzechu. Wobec niedowiedzenia małżonkowi zdrady, pani Wright przegrała proces ku radości całego nowojorskiego eleganckiego świata, a pan Wright rozwiódł się z małżonką coprędzej i poślubił miss Gardner.

KLEKSY

Poczciwa aura

Możemy na wszystko w Polsce narzekać, ile się nam żywnie podoba, ale jedno musimy przyznać, że klimat mamy bardzo korzystny. Zwłaszcza w ostatnich latach uległ znacznej poprawie i można śmiało powiedzieć, że aura, wniknąwszy w nasze wewnętrzne kłopoty, przyłączyła się do współpracy z naszemi czynnikami gospodarczemi.

Martwiliśmy się o „jutro pracy", troszczyliśmy się o jakieś zajęcie dla tylu rzesz bezrobotnych i oto przyszedł nam z pomocą klimat. Śnieżne opady w miesiącach letnich mogą mieć niebywałe znaczenie i kto wie, może rozwiążą zupełnie problem bezrobocia.

Wprawdzie dotychczasowe plany inwestycyjne musiałyby ulec pewnej drobnej zmianie, zwłaszcza w budowie dróg na których zapowiada się wspaniała sanna, ale jeżeli chodzi o produkcję rolną to zapotrzebowanie pracy zwiększy się wdójnasób.

Odgarnianie grubych warstw śniegu z terenów uprawnych, strząsanie go z jabłoni i gruszek, zwózka niezliczonych ilości połamanych drzew no i wreszcie wzmożenie zimowego ruchu sportowego wśród naszych rolników, przyczyni się niewątpliwie do zatrudnienia wielu bezrobotnych. Ponadto znikną wszelkie obawy o spadek cen rolnych produktów, których trzeba się będzie doszukiwać pod metrową powałą śniegu z wielkim nakładem energji.

Poza troską o pracę, natura dostarcza nam również pewnych ciekawych rozrywek. Ślizgawka wśród kwitnących jaśminów, majówki urozmaicone lepieniem śnieżnych bałwanów, śnieżne plaże, narciarskie wyprawy na zbieranie jagód i wiele innych dziwnych innowacyj.

Jeżeli dalej klimat nasz ukształtuje się według nowych planów to kto wie czy w grudniu nie spędzimy miłych chwil nad morzem, kto wie czy w ustawianych na placu Napoleona choinkach nie będą kląskać słowiki a w wilję na białym obrusie nie ukażą się nowalijki w postaci świeżych czereśni i soczystych truskawek. Tylko tak dalej kochana pani Auro, wytrzymaliśmy niejedno wytrzymamy i więcej, szkoda tylko, że szanowna pani nie zawiadamia o swoich niespodziankach PIM-a bo ten instytut chciałby także brać udział w zabawie

Jur.

Fort do sprzedania

za 35.000 funtów szt.

Pod Londynem, nad brzegiem Tamizy, znajduje się najstarszy fort historyczny, jeszcze z czasów panowania królowej Elżbiety. Tilbury Fort posiada doskonale zachowane mury o nadzwyczajnej grubości 1 m. 65 cm., rowy, wały, więzienie z kamerą tortur, oraz... ducha. Duch to nie byle jaki, bo o północy — jak mówią mieszkańcy okoliczni — zjawia się i spaceruje po korytarzach i zakamarkach fortecznych — ciało astralne królowej Elżbiety. Jedynym mieszkańcem fortu jest jego administrator Edward Fowler. Cena wyznaczona przez administrację dóbr Korony angielskiej, do której należy historyczny zabytek, wynosi 35 tysięcy funtów. Należy się spodziewać, iż w Ameryce, dzisiaj jeszcze znajdzie się miljoner, amator historycznych zabytków z dziejów Europy, który zechce kupić fort Tilbury za cenę blisko miljona złotych — tak przynajmniej sądzi p. Fowler, który dumny jest zwłaszcza z ducha, jakiego nie posiada w tak wysokiej randze żaden z historycznych zamków angielskich, w których straszy po północy.

Pierwszy wypadek

Szaleństwa radjowego

Miłe muszą być programy radjostacyj amerykańskich, skoro, jak donoszą dzienniki z za oceanu, w jednem z miast Pensylwanji zdarzyć się mógł następujący wypadek. Pewien słuchacz dostał nagle w czasie nadawania audycyj muzyki „lekkiej" ostrego ataku szału. Schwyciwszy rewolwer, furjat strzaskał kilkoma strzałami aparat odbiorczy, poczem skierował broń przeciwko własnej córce. Dzięki przytomności umysłu zagrożonej, udało się obezwładnić furjata, który po przewiezieniu go do zakładu dla umysłowo chorych powtarza w kółko: „Radjo, radjo, radjo...

Jest to pierwszy w dziejach radjofonji wypadek szaleństwa wywołanego, jak twierdzą psychjatrzy, zbyt częstem wysłuchiwaniem hałaśliwych, lub nużących programów radjowych.

Możliwością takiego wypadku zajmował się niedawno na łamach czasopism fachowych znany psychjatra francuski Dr. Toulouse, który dowodził między innemi, że zbyt intensywne korzystanie z audycyj radjowych i brak należycie dobranych programów wywołuje w słuchaczach o czułym systemie nerwowym rozstrój, który z czasem przejść może w obłęd. Teoretyczne rozważania wielkiego uczonego znalazły całkowite potwierdzenie.

Antoni Marczyński 51)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Nic nie jadły maleństwa moje, — wykrztusił łzawym głosem, patrząc na dzieci, śpiące w kącie izby na nędznym barłogu.

— I jutro także nic nie dostaną!

— Muszą coś dostać, inaczej zesłabną, pochorują się nam... Czy już wszystko wydałaś? Do ostatniej anny?

— Nie, pozostało mi jeszcze tysiąc rupij i dwanaście ann, — odburknęła z ironiczną opryskliwością, poczem wybuchnęła śmiechem. — Tysiąc ha, ha, ha. Gdyby zliczyć twoje zarobki z całego okresu naszego pożycia, z długich dziewięciu lat, bodaj czy uzbierałoby się pięćset rupij, ty niedołęgo.

Muni Kaleh puścił mimo uszu wymówki żony.

— Skoro już wszystkie pieniądze wydałaś, — rzekł, — trzeba koniecznie pożyczyć choć kilka ann. Moje dzieciątka — (w jego głosie znowu zadrgała tkliwość) — nie mogą cierpieć głodu... Gdzie Prakasz?

Prakasz Hangwani, który po zerwaniu stosunków z bogatym wujem, Bahadurem, utrzymywał się ze stopniowej wyprzedaży swojej europejskiej garderoby, od chwili gdy zamieszkał u Municgo, był jego „nadwornym bankierem".

— Prakasz wyszedł na zebranie. Przyjechał jakiś Gandhi i...

— Gandhi jest w Kalkucie?! — W młodym, dobrym ojcu odrazu zbudził się szpicel. — I ty mi nic o tem nie mówisz, kobieto!

— A czy ja wogóle wiem, kto zacz ów Gandhi?

— Najchytrzejszy wróg Anglików! Gandhi w Afryce Południowej doprowadził do tego, że wszyscy zamieszkali tam Azjaci, nawet Chińczycy, zjednoczyli się w walce przeciwko rządowi. Gandhiego broszura „Hind Swaraj" i hasło, „Niesprzeciwiania się" wywołały w Transwalu... eeeech, poco głupiej babie tłumaczyć takie rzeczy... Więc Gandhi tu przyjechał, powiadasz?

— Prakasz coś o tem ględził przy obiedzie, lecz nie słuchałam: mam większe troski, niż przyjazd jakiegoś-tam...

— Ależ to niezmiernie ważna wiadomość!

— Jeśli z niej zdołasz wycisnąć choć dwa funty ryżu, to naprawdę ważna i... eeech, poco głupiemu chłopu tłumaczyć takie rzeczy; on tylko harować potrafi, latać, jak pies z wywieszonym ozorem, węszyć, narażać życie, a zysk z jego roboty zawsze zgarnie mądrzejszy.

Była to aluzja do sprawy Rundstadstena, wobec którego Muni Kaleh odegrał rolę prowokatora. Kiedy dnia 5-go sierpnia aresztowano wszystkich członków terorystycznej organizacji wraz z rzekomym Rundstadstenem, Muni spodziewał się awansu i znacznej podwyżki pensji, ale spotkał go zawód; otrzymał od zwierzchnika tylko... pochwałę. Rozczarowany, przygnębiony popełnił tę nieostrożność, iż o całej tej historji powiedział żonie, która zamiast mu współczuć spowodu tego niepowodzenia, uznała je za świetną odskocznię dla swoich nowych wymówek.

— Twój szef zgarnął za to ze sto rupij napewno, choć siedział sobie bezpiecznie w biurze, choć jemu nic nie groziło, jak tobie. Taksamo będzie i dzisiaj. Znowu cię pochwalą, a nagrodę pieniężną dostanie...

— Zobaczymy, czy będzie taksamo! — żachnął się. — Gdzie ma się odbyć dzisiejszy meeting?

Amba nie pamiętała, ale dowiedziała się tego od żony sąsiada, który również pospieszył na owo zebranie; miało się ono rozpocząć o zachodzie słońca, a teraz było już po siódmej.

— Zapóźno, zapóźno, nie będę słyszał ani połowy przemówień, — rozpaczał Muni, pędząc ulicami tak, że oglądano się za nim.

Naprawdę rozpaczał, gdyż z chaotycznego gadania sąsiadki zdołał przecież wyłowić sensacyjną wiadomość, że na dzisiejszem zebraniu będzie omawiana sprawa angielskiego werbunku do wojska. Wielka Brytanja wypowiedziała wojnę Niemcom, potrzebuje żołnierzy, których mają dostarczyć wszystkie kraje wchodzące w skład jej olbrzymiego imperjum. Dlatego i w Kalkucie pojawiły się wielkie, barwne afisze werbunkowe, które obok pięknych haseł na temat konieczności walki o wolność narodów, „wolność zagrożoną przez barbarzyńców niemieckich", wyliczały również praktyczne korzyści płynące z ochotniczej służby w wojsku, jak żołd, możliwość awansu, pierwszeństwo przy rozdziale posad po wojnie, zapewnienie rodzinie stałego dochodu w formie zasiłku przez czas trwania wojny i t. p.

Muni nie wątpił ani trochę, że jego rodacy ustosunkują się negatywnie wobec tych propozycyj, że zbojkotują werbunek do angielskiej armji, i że na dzisiejszem zebraniu zabrzmi sporo antyrządowych okrzyków, nie mówiąc już o niecenzuralnych rezolucjach. Dlatego też gnał przez miasto, jak szalony, co omal nie skończyło się tragicznie. Bowiem w chwili, gdy naukos przecinał jezdnię bulwaru „Circular Road", zajechała go z boku dwukonna dorożka, a jej dyszel znalazł się nagle o kilka cali od jego skroni. Było to prawdziwym cudem, że konie nie stratowały go, choć przewrócił się jak długi i że jedno z kół, które zgniotło mu turban, nawet nie zadrasnęło naskórka na głowie.

— Ślepy jesteś, gamoniu, czy głuchy?! — wrzasnął dorożkarz i podnoszącego się z bruku przeciągnął batem przez grzbiet.

Muni syknął z bólu, odwrócił się, zamierzając zwymyślać od ostatnich dryndziarza i wyrazić powątpiewanie co do cnotliwości jego matki, gdy wtem ujrzał pasażera owej dorożki. Twarz tego oficera wydała mu się bardzo znajoma.

— Ależ tak, — przypomniał sobie po chwili, — to jest przyjaciel Prakasza, porucznik Robert Wilkins.

Robert jechał właśnie do ojca, by mu oznajmić swoje postanowienia.

— Przychodzę pożegnać się z tobą, — zaczął prosto z mostu, — wyjeżdżam do Europy z pułkiem.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.6? (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5? (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA